

ŻYCIE LASÓW kujawsko-pomorskich

BIULETYN REGIONALNEJ DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU



■ NASZA ROZMOWA: LEŚNIK, TO NIE TYLKO PROFESJA

.....

- ODNOWIENIA I GRODZENIA UPRAW NA TERENACH POKŁĘSKOWYCH
- OCHRONA PTASICH LĘGÓW
- NADLEŚNICZY BOLESŁAW OSIŃSKI (1871-1948)
- PROTEST PRZECIWKO WYCINCIE I CO DALEJ?



Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu

87-100 Toruń, ul. Mickiewicza 9
tel. 56 65 84 300, fax 56 65 84 366
e-mail: rdlp@torun.lasy.gov.pl
www.torun.lasy.gov.pl

DYREKTOR

Bartosz Michał Bazela

ZASTĘPCA DYREKTORA DS. GOSPODARKI LEŚNEJ

Bartosz Pewniak

ZASTĘPCA DYREKTORA DS. EKONOMICZNYCH

Jacek Krzyżanowski

SEKRETARIAT DYREKCJI

tel. 56 65 84 347; e-mail: rdlp@torun.lasy.gov.pl

I. PION DYREKTORA (D)

- Wydział Organizacji (DA)
P.o. naczelnika **Monika Wrzesińska** tel. 56 65 84 343
- Wydział Kadr
P.o. naczelnika **Beata Lewandowska** tel. 56 65 84 352
- Wydział Kontroli i Audytu Wewnętrznego (DK)
Naczelnik **Waldemar Jabłoński** tel. 56 65 84 303
- Zespół ds. Komunikacji Społecznej (DR)
Gł. specjalista **Tadeusz Chrzanowski** tel. 56 65 84 354
- Zespół ds. Obronności i Ochrony Mienia (DS)
Gł. specjalista **Jacek Cichoński** tel. 56 65 84 352
- Stanowisko ds. Zagospodarowania Terenów Kłęskowych (DZ)
Gł. specjalista **Waldemar Wencel** tel. 69 44 35 761

II. PION ZASTĘPCY DYREKTORA DS. GOSPODARKI LEŚNEJ (Z)

- Wydział Gospodarki Leśnej (ZG)
Naczelnik **Arkadiusz Fischer** tel. 56 65 84 341
- Wydział Ochrony Lasu (ZO)
Naczelnik **Michał Piotrowski** tel. 56 65 84 340
- Wydział Zarządzania Zasobami Leśnymi (ZS)
Naczelnik **Jan Frankowski** tel. 56 65 84 356
- Wydział Infrastruktury Leśnej (ZI)
P.o. naczelnika
Katarzyna Kaczmarek-Sławińska tel. 56 65 84 334

III. PION ZASTĘPCY DYREKTORA DS. EKONOMICZNYCH (E)

- Wydział Księgowości (EK)
Główny księgowy **Ariel Skwiercz** tel. 56 65 84 321
- Wydział Analiz i Planowania (EP)
Naczelnik **Grzegorz Grabowski** tel. 56 65 84 327
- Wydział Gospodarki Drewnem (ED)
Naczelnik **Dariusz Meyer** tel. 56 65 84 336
- Wydział Administracji (EA)
P.o. naczelnika **Ilona Starczewska** tel. 56 65 84 360
- Wydział Informatyki (EI)
Naczelnik **Mirosław Derwojed** tel. 56 65 84 355

w numerze

WYDARZENIA

4

Minister Edward Siarka w Toruniu



Fot. Paweł Grabowski

NASZA ROZMOWA

6

Leśnik to nie tylko profesja

HODOWLA LASU

8

Odnowienia i grodzenia upraw na terenach pokłęskowych

12

Siewy w szkółkach leśnych

OCHRONA PRZYRODY

16

Ochrona ptasich lęgów

18

Wytyczne w zakresie ochrony lęgów i miejsc rozrodu

20

Przybyło schronów i budek

21

Dwieście nowych budek dla ptaków

22

Bielik otrzymał pomoc

23

Płomykówka uratowana

23

Bieliki giną na torach

25

Dąb Rzeczypospolitej zniszczony przez pożar



Fot. OSP Górzno

OBIEKTY KULTURY

28 Grodzisko nad Gopłem



Fot. Paweł Kaczorowski

KARTY Z NASZEJ HISTORII



30 Nadleśniczy Bolestaw Osiński (1871-1948)

36 Rekonstrukcja Orła

38 Dr Stanisław Kościński, autor rekonstrukcji

PODRÓŻE DO KOŁA ŚWIATA

39 W krainie kiwi i pukeko. Część 3.

KOMUNIKACJA SPOŁECZNA

44 Protest przeciwko wycinie i co dalej?

LEŚNICY NA EMERYTURZE

48 Paweł Nas

48 Ireneusz Bojanowski

49 Krzysztof Sztajnborn

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

50 Leśniczy Leszek Janowski (1958-2020)

51 ADRESY NADLEŚNICTW Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu

GALERIA BIULETYNU

52 Kalendarz ścienny 2021

ŻYCIE LASÓW kujawsko-pomorskich

BIULETYN REGIONALNEJ DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU

BIULETYN REGIONALNEJ DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU



Zdjęcie na okładce: Wiewiórka

Fot. Piotr Szumigaj

WYDAWCA

Regionalna Dyrekcja
Lasów Państwowych w Toruniu
ul. Mickiewicza 9, 87-100 Toruń

REDAKCJA

Redaktor naczelny:
Tadeusz Chrzanowski
tel. 56 65 84 354
tadeusz.chrzanowski@torun.lasy.gov.pl

Współpraca:

Kamila Czajka (Dobrzejewice)
Paweł Dobies (Szubin)
Łukasz Gwiżdź (Lutówko)
Paweł Kaczorowski (Miradz)
Lech Niestuchowski (DGLP)
Józef Popiel (Gołębki)
Waldemar Wencel (RDLP w Toruniu)

PROJEKT GRAFICZNY

I PRZYGOTOWANIE DO DRUKU
AGA PRESS Agencja Wydawniczo-Reklamowa
Wydawnictwo ALEKSANDER
ul. Kotłarska 8, 06-100 Pułtusk
Skład DTP: Grzegorz Gerek, Karolina Pawleńska

Oddano do druku:

17.03.2021 roku

Kwartalnik „Życie Lasów
Kujawsko-Pomorskich.
Biuletyn Regionalnej Dyrekcji
Lasów Państwowych w Toruniu”
jest zarejestrowany
w Sądzie Okręgowym w Toruniu,
I Wydział Cywilny Sekcja Rejestrowa
pod numerem 379

Nakład: 1030 egz.



Na zdjęciu od lewej: minister Edward Siarka, dyrektor Bartosz Bazela i zastępca dyrektora Jacek Krzyżanowski podczas wideokonferencji w Dyrekcji LP w Toruniu

Minister Edward Siarka

odwiedził Dyрекcję Lasów Państwowych w Toruniu

Edward Siarka, sekretarz stanu w Ministerstwie Klimatu i Środowiska, odpowiedzialny za sprawy leśnictwa i łowiectwa, 28 stycznia 2021 r. odwiedził Dyрекcję Lasów Państwowych w Toruniu oraz Centrum Szkolenia Strzeleckiego w Plaskoszu pod Tucholą.

TEKST: Tadeusz Chrzanowski, Honorata Galczewska

ZDJĘCIA: Honorata Galczewska, Paweł Grabowski

Ze względu na sytuację epidemiczną narada z ministrem Siarką odbyła się w formule zdalnej. Uczestniczyło w niej kierownictwo dyrekcji oraz nadleśniczkowie nadleśnictw regionu kujawsko-pomorskiego za pośrednictwem łączy multimedialnych.

Odbudowa lasów postępuje

Leśnicy zapoznali ministra ze specyfiką i głównymi zagadnieniami gospodarki leśnej regionu, pośród których na pierwszym miejscu, już od kilku lat, są skutki huraganu stulecia, który w sierpniu 2017 r. zniszczył blisko 20 tys. hektarów lasu, najwięcej na terenie Borów Tucholskich. Teren klęski jest już uprzątnięty i trwa dynamiczna akcja odbudowy zniszczonych

lasów. Do końca 2020 r. leśnicy odnowili 60 proc. powierzchni pokłęskowej i zapewniają, że w roku 2023 temat odnowień będzie zamknięty.

Mała retencja i gospodarstwa węglowe

Leśnicy zasygnalizowali również inne, ważne z ich punktu widzenia, zagadnienia leśnictwa i lasów regionu kujawsko-pomorskiego, takie jak inwestycje z zakresu małej retencji, zmierzające do zatrzymywania w lasach wody, niezbędnej do utrzymania ich dobrej kondycji, dokonania w pilotażowym projekcie leśnych gospodarstw węglowych będącym odpowiedzią Lasów Państwowych na notowany wzrost stężenia dwutlenku węgla w atmosferze oraz szerokie

otwarcie lasów na potrzeby społeczeństwa, szczególnie ważne w dobie pandemii COVID-19.

Ważna komunikacja ze społeczeństwem

Minister Edward Siarka pokreślił ogromne znaczenie komunikacji ze społeczeństwem. Nagłaśniane w mediach protesty i wypowiedzi przedstawicieli ruchów ekologicznych często wynikają z braku dostatecznej wiedzy, jak również z nieznamomości stanowiska czy to leśników, czy myśliwych. Dlatego ważne jest, aby leśnicy docierali ze swoim dobrze uargumentowanym przekazem do szerokich kręgów społeczeństwa.

Wobec toczącej się wciąż dyskusji na temat usytuowania leśnictwa i łowiectwa w administracji rządowej, czy to w resorcie rolnictwa, czy środowiska, minister wspomniał o niedawnym spotkaniu zainteresowanych stron z Prezydentem RP i finalnej konkluzji, że dotychczasowe umiejscowienie Lasów Państwowych w resorcie środowiska wydaje się być najmocniej uzasadnione i on osobiście za takim rozwiązaniem optuje.

Zmiana warty

W spotkaniu z ministrem Siarką uczestniczyło kierownictwo Regionalnej Dyrekcji LP w Toruniu oraz – w systemie zdalnym – nadleśniczowie 27 nadleśnictw toruńskiej dyrekcji. Dyrektor RDLP w Toruniu Bartosz Michał Bazela poinformował uczestników narady, że trójka nadleśniczych w tych dniach odchodzi na emeryturę i obecność ministra jest dobrą okolicznością, która podnosi rangę wydarzenia. Nadleśniczowie: Ireneusz Bojanowski z Czerska, Paweł



Minister Edward Siarka jest zwolennikiem pozostawienia Lasów Państwowych w Ministerstwie Środowiska

Nas z Dobrzejewic i Krzysztof Sztajnborn z Żołędowa to długoletni pracownicy Lasów Państwowych o wybitnych zasługach dla lasów kujawsko-pomorskich. Dyrektor przedstawił sylwetki odchodzących na emeryturę leśników podkre-

ślając ich różnorodne osiągnięcia i dokonania. Podziękował za pracę, w której nie szczędzili sił, wiedzy, doświadczenia. Ich zaangażowanie mogło być dla innych i dla nas przykładem. Minister Edward Siarka wyraził swoje uznanie oraz przekazał szacownym Emerytom życzenia dalszej aktywności na polu społecznym i na rzecz polskich lasów.



Minister wyraził uznanie dla wyników toruńskich leśników usuwających skutki huraganu stulecia z 2017 r.



Koncepcję rozwoju Centrum Szkolenia Strzeleckiego w Plaskoszu przedstawił dyrektor Mariusz Woźniak

Centrum Strzeleckie w Plaskoszu

W dalszej części wizyty minister Edward Siarka odwiedził Centrum Szkolenia Strzeleckiego Lasów Państwowych w Plaskoszu koło Tucholi. Wizyta była okazją do przedstawienia osiągnięć Centrum, w tym utworzenia infrastruktury oraz świadczonych usług szkoleniowych. W ostatnich trzech latach nastąpiła tu rozbudowa i modernizacja tzw. osi strzeleckich, utworzono tor motocrossowy, który spełnia standardy Enduro oraz zbudowano obiekt administracyjny w technologii maksymalnie wykorzystującej drewno, naturalny surowiec odnawialny, promowany przez Lasy Państwowe. Równolegle do prowadzonych inwestycji, Centrum oferuje i prowadzi specjalistyczne usługi – udostępnianie obiektu do szkoleń strzeleckich oraz toru motocrossowego w celach treningowych, imprezy promocyjne i charytatywne, zawody Straży Leśnej i inne.

Leśnicy nakreślili koncepcję rozwoju Centrum Strzeleckiego, które ze względu na atrakcyjną lokalizację na terenie Borów Tucholskich poprzez ukierunkowane inwestycje mogłoby poszerzyć swoją ofertę szkoleniową i poziom świadczonych usług.

Na zakończenie wizyty minister Edward Siarka podziękował toruńskim leśnikom za godne uznania wyniki dotychczasowej pracy oraz złożył życzenia dalszej wytrwałości i kreatywności w podejmowanych działaniach i nowych wyzwaniach.



LĘŚNIK

TO NIE TYLKO PROFESJA

Rozmowa z **Bartoszem Pewniakiem** – zastępcą dyrektora ds. gospodarki leśnej w Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu.

Na stanowisku zastępcy dyrektora ds. gospodarki leśnej w Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu pracuje Pan od września 2020 r. To niezbyt długo, a do tego stan epidemii ogranicza możliwości wizytowania nadzorowanych nadleśnictw. Niemniej spytam, jaki ma Pan na dzisiaj, po niespełna pół roku pracy, obraz lasów kujawsko-pomorskich i pracujących tu leśników?

Lasy toruńskiej dyrekcji, w odróżnieniu od lasów łódzkich skąd pochodzę, występują głównie w formie dużych kompleksów. Większość nadleśnictw gospodaruje praktycznie w jednym, dużym kompleksie. Można by domniemywać, że lasy dyrekcji toruńskiej to wyłącznie

sosna, jednak są tu także nadleśnictwa wybitnie liściaste, np. Runowo i Lutówko. Przy okazji ubiegłorocznej submisji drewna cennego miałem okazję oglądać jak piękne i dorodne dęby rosną w naszych lasach. Sami klienci twierdzili, że w regionie kujawsko-pomorskim występuje jeden z najładniejszych, najcenniejszych surowców drzewnych w Polsce.

Takie wielokompleksowe ukształtowanie lasów ułatwia prowadzenie gospodarki leśnej, lecz pomimo to dużym wyzwaniem dla leśników jest bezpośrednie sąsiedztwo dużych aglomeracji miejskich: Torunia, Bydgoszczy czy Włocławka i w związku z tym godzenie społecznych i produkcyjnych funkcji lasu. Prawdziwą perełką regionu są

Bory Tucholskie, jeden z największych, zwartych kompleksów leśnych w Polsce z wiekowymi tradycjami gospodarki leśnej i ochrony przyrody. Pomimo zniszczeń jakich dokonała tu wichura w 2017 r. nadal zachwycają swym urokiem i żywotnością. Dużym atutem jest ich bogactwo przyrodnicze, co potwierdza ustanowienie na tym terenie międzynarodowego rezerwatu biosfery UNESCO.

Już na pierwszy rzut oka widać i można to powiedzieć, że gospodarka leśna w lasach kujawsko-pomorskich prowadzona jest profesjonalnie. Wszyscy leśnicy pracujący w dyrekcji i nadleśnictwach dokładają wszelkiej staranności i poświęcenia w pracy dla dobra lasu.

Jaka była Pańska droga do leśnej profesji i późniejsze etapy pracy zawodowej? Czy w rodzinie są tradycje leśne?

Z lasem jestem związany od najmłodszych lat. Jako dziecko bardzo lubiłem spędzać wakacje u dziadka w leśniczówce. Był on wieloletnim leśniczym, dziś już jest emerytem. Sporo czasu spędzałem z dziadkiem towarzysząc przy różnego rodzaju pracach wykonywanych w lesie. Miłość do lasu zaszczerpił mi też ojciec, który również jest leśnikiem. Dzięki nim pokochałem ten styl życia. Bo leśnik to nie tylko profesja, ale i styl życia. Szczególnie praca na stanowisku leśniczego w wielkim stopniu ma wpływ na życie prywatne.

Ukończyłem liceum ogólnokształcące, choć przy wyborze szkoły średniej pod uwagę brałem również Technikum Leśne w Tucholi. Później naukę kontynuowałem na Wydziale Leśnym w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, gdzie również skończyłem studia doktoranckie.

W dotychczasowej pracy zawodowej miałem możliwość doświadczyć pracy na stanowisku podleśniczego i leśniczego. Pracowałem także w dziale technicznym w nadleśnictwie, gdzie zajmowałem się obrotem drewna. Po zdobyciu doświadczenia na tych stanowiskach pracowałem jako inżynier nadzoru. Miałem okazję poznać również organizację pracy w różnych nadleśnictwach. Karierę zawodową rozpocząłem w Nadleśnictwie Kolumna, później pracowałem w Nadleśnictwie Grotniki, a ostatnio w Nadleśnictwie Złoczew.

Który dział leśnictwa jest Panu najbliższy?

Leśnictwo to dziedzina interdyscyplinarna, trudno jest ograniczyć się tylko do jednego działu. Jednak bardzo

Sporym wyzwaniem dla współczesnego leśnictwa jest pogodzenie produkcyjnych i pozaprodukcyjnych funkcji lasu. Mnogość form ochrony przyrody występującej na terenach leśnych wymaga specyficznych sposobów działania opartych na szerokiej wiedzy przyrodniczej i doświadczeniu.

dużo czasu i uwagi poświęcałem zawsze hodowli lasu, gdyż ona daje mi największą satysfakcję. Efekty podjętych działań w tym zakresie są widoczne i mierzalne. Z tego też powodu, zarówno moja praca magisterska jak i rozprawa doktorska, dotyczyły problematyki hodowlanej. W pracy doktorskiej podjąłem temat przebudowy drzewostanów z wykorzystaniem wartościowych podrostów dębowych. Zgłębienie tegoż zagadnienia wydaje mi się bardzo przydatne, gdyż kształtowanie zróżnicowanych gatunkowo i strukturalnie drzewostanów jest wyzwaniem współczesnego leśnictwa, m.in. w obliczu zachodzących zmian klimatycznych. Może być ono sposobem zagospodarowania drzewostanów atakowanych przez szkodniki owadzie lub jemiółę, które są narastającym problemem. Jak pokazuje nauka i praktyka, i nasze słuszne przekonanie, drzewostany mieszane są mniej podatne na zagrożenia biotyczne i abiotyczne.

A poza hodowlą lasu?

Dużo uwagi poświęcam ochronie przyrody. Sporym wyzwaniem dla współczesnego leśnictwa jest pogodzenie produkcyjnych i pozaprodukcyjnych funkcji lasu. Mnogość form ochrony przyrody występującej na terenach leśnych wymaga specyficznych sposobów działania opartych na szerokiej wiedzy przyrodniczej i doświadczeniu.

Ponadto, lubię spotkania z ludźmi i dostrzegam potrzebę bieżącej komunikacji naszego środowiska zawodowego ze społeczeństwem. Musimy jako leśnicy nauczyć się takiej cierpliwej i przyjaznej komunikacji z otoczeniem, nie możemy zamykać się tylko w swoim środowisku zawodowym i w lesie. Naszym zadaniem jest przybliżenie tematyki leśnictwa osobom korzystającym z lasu, zarówno w sposób biznesowy, jak i rekreacyjny.

Spraw i problemów wymagających szczególnej uwagi w działalności gospodarczo-ochronnej toruńskiej dyrekcji jest wiele. Które spośród nich uznałby Pan obecnie za najważniejsze, priorytetowe?

Największym wyzwaniem stojącym przed dyrekcją toruńską jest przywrócenie lasu na terenach zniszczonych przez nawałnicę w 2017 r. Rozmiar klęski jaka dotknęła Bory Tucholskie, Krajnę, Pałuki – jest ogromny. Leśnicy z nadleśnictw kłęskowych, robią wszystko, aby las jak najszybciej powrócił. Odnawiając powierzchnie pokłękowe testujemy wszelkie możliwe rozwiązania, jakie daje nam hodowla lasu i podpowiada doświadczenie. Na dzień dzisiejszy (początek 2021 r.) las przywróciliśmy już na ponad 60 proc. uszkodzonej powierzchni.

Jednak samo odnowienie nie kończy jeszcze wyzwań dla gospodarki leśnej. W następnych latach trzeba będzie pielęgnować uprawy i młodniki, zabezpieczyć je przed pożarami. Uprawa czy młodnik sosnowy to substancja łatwopalna. Zakładane dziś uprawy cechują się znaczącym udziałem sosny, co wynika w głównej mierze z warunków siedliskowych, i tego nie zmienimy. W ramach dalszych prac będziemy dążyć do urozmaicenia składów gatunkowych i struktury drzewostanów poprzez wprowadzanie dolnych pięter lub wykorzystywać ewentualnie powstałe luki, jako miejsce dla gatunków biocenotycznych, które już za parę lat będą stanowiły cenne źródło pokarmu i miejsce bytowania awifauny.

W tym miejscu chciałbym wyrazić wielkie uznanie dla pracy jaką pracownicy nadleśnictw objętych klęską włożyli w pozyskanie drewna, przeprowadzone w najtrudniejszych warunkach i pod presją czasu, oraz niezwykle sprawne odnowienie tak ogromnych powierzchni.

Obecnie mamy chyba właściwy moment, aby poświęcić czas i energię na opracowanie wskazówek dotyczących dalszej hodowli odnowionych już powierzchni w kierunku zapewnienia im stabilności i odporności na przyszłość. Tak duże powierzchnie jednowiekowych drzewostanów mogą być, a nawet na pewno są narażone w swoim życiu na niekorzystne czynniki biotyczne i abiotyczne.

A gdyby na chwilę zapomnieć o klęsce, to jakie inne sprawy zaliczył Pan do wiodących, priorytetowych?

Jak już wspominałem, sąsiedztwo dużych aglomeracji miejskich i terenów atrakcyjnych turystycznie sprawiają, że

znacząco rośnie ranga komunikacji ze społeczeństwem oraz turystycznego zagospodarowania lasu. Właściwe, przyjazne i bezpieczne udostępnienie lasu może ograniczyć sytuacje konfliktowe, a także będzie pozytywnie odbierane przez społeczeństwo. W tym zakresie dużo doświadczenia mają już nadleśnictwa skupione w Leśnych Kompleksach Promocyjnych: Bory Tucholskie i Lasy Gostyńsko-Włocławskie. Rozwiązania, które tam się sprawdziły powinny być wdrażane w innych jednostkach.

Zmiany klimatyczne, jakie obserwujemy w ostatnim czasie i ich wpływ na przyrodę w naszej strefie geograficznej przewartościowały spojrzenie leśników na znaczenie wody w lesie. Obniżenie poziomu wód gruntowych, prowadzące w skrajnych przypadkach nawet do zamierania lasów, motywuje nas do działań w kierunku retencjonowania jak największych jej ilości. Nie sposób przecenić trwające już blisko dwadzieścia lat działania nadleśnictw toruńskiej dyrekcji, których efektem jest spowolnienie odpływu wody z lasu i utworzenie zbiorników i naturalnych warunków pozwalających na gromadzenie milionów metrów sześciennych wody. Żeby tylko nie zabrakło opadów atmosferycznych.

Południowe rejony naszej dyrekcji nękane są przez kornika ostrozębnego i jemiółę. Problem jeszcze parę lat temu marginalny, urasta obecnie do nie lada wyzwania. Ochrona lasu nie wypracowała jeszcze wzorcowych rozwiązań zaradzenia tym zagrożeniom. Wymaga to od nas wypracowania oryginalnych metod gospodarowania w zagrożonych drzewostanach.

I jeszcze kilka zdań o Pańskich pasjach i zainteresowaniach pozazawodowych...

Jak na leśnika przystało jestem myśliwym. Łowiectwo daje mi wiele miłych wrażeń w trakcie spotkań z bracią łowiecką, ale również pozwala obserwować przyrodę trochę z innej pozycji niż praca leśnika. Będąc na polowaniu zauważamy rzeczy, które w codziennym nawale spraw uykają.

W wolnych chwilach lubię przeczytać dobrą książkę. Zgodnie z ideą aktywnego odpoczynku latem korzystam z uroków wycieczek rowerowych, a zimą najchętniej wybieram się w góry i na narty.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Tadeusz Chrzanowski
Toruń, 3 lutego 2021 r.



ODNOWIENIA I GRODZENIA UPRAW na terenach pokłeskowych

Nieco ponad 60 proc. (11,3 tys. hektarów) drzewostanów zniszczonych przez huragan stulecia z 11 sierpnia 2017 r. na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu jest już odnowionych. Taka jest informacja na dzień 31 grudnia 2020 r. Do odnowienia pozostaje jeszcze około 6,4 tys. ha i tę pracę leśnicy z dziewięciu nadleśnictw kłeskowych planują wykonać do końca 2023 r. Aktualnym i dyskutowanym problemem na terenach pokłeskowych jest kwestia grodu upraw i ich ochrony przed zwierzyną.

TEKST I ZDJĘCIA: **Waldemar Wencel**

Minął trzeci rok (2018, 2019 i 2020) odnawiania powierzchni po drzewostanach zdewastowanych przez nawałnicę z 11 sierpnia 2017 r. Niełatwa sytuacja finansowa Lasów Państwowych w 2020 r. budziła obawy o realizację zadań gospodarczych. Pomimo to, zaplanowana wielkość odnowień na terenach kłeskowych, podobnie jak w latach poprzednich, została nawet przekroczona. Wpływ na to miał niewątpliwie, utrzymujący się przez cały rok, relatywnie bardzo dobry stan finansów naszej dyrekcji, który wynikał z dobrze prowadzonej przez nadleśnictwa sprzedaży drewna oraz z poczynionych oszczędności w różnych obszarach działalności. Rzeczowe przekroczenie zadań odnowieniowych byłoby jednak niemożliwe, gdyby nadleśnictwa kłeskowe nie wykazały się logistyczną spraw-

nością oraz zaangażowaniem swoich pracowników, a zakłady usług leśnych profesjonalizmem w organizacji pracy.

Do odnowienia pozostaje 6,4 tys. hektarów

Zgodnie z informacją przekazaną przez poszczególne nadleśnictwa kłeskowe, zakończenie sztucznego odnawiania powierzchni zrębów sanitarnych, luk oraz podsadzeń w drzewostanach uznanych obecnie za nadmiernie przerzedzone nastąpi ostatecznie w 2023 r. Łączna powierzchnia pozostająca jeszcze do odnowienia, w 9 nadleśnictwach, spośród 14 pierwotnie uznanych za kłeskowe (wg. stanu na 31 grudnia 2020 r.), wynosi ok. 6,4 tys. ha (tab. nr 1).

Największe zadania odnowieniowe stoją nadal przed Nadleśnictwem Rytel – blisko 2,5 tys. Następnym w kolej-

ności, z zadaniami na poziomie blisko 1,5 tys. ha, jest Nadleśnictwo Szubin, w którym silniej niż w innych nadleśnictwach „rozpadają się” pozostawione po nawałnicy fragmenty starszych drzewostanów. Główną przyczyną tego stanu są susze, silne wiatry i okiść, które w międzyczasie wystąpiły oraz destrukcyjne czynniki biotyczne: owady (przypłaszczek i kornik ostrozębny) oraz grzyby korzeniowe. Wymienione dwa nadleśnictwa, ze stosunkowo dużymi zadaniami rocznymi, zakończą zagospodarowanie terenów pokłeskowych w 2023 r., a więc na koniec ustawowego okresu przywracania lasu na odlesione w wyniku nawałnicy powierzchnie. Na uwagę i podkreślenie zasługuje w tym miejscu sprawność i skuteczność działania Nadleśnictwa Czersk, które będąc drugim w kolejności, co do rozmiaru

szkód wyrządzonych przez nawałnicę, w naszej regionalnej dyrekcji (3,2 tys. ha do odnowienia), kończy pierwszy etap, to jest przywracanie lasu, już wiosną 2021 roku, wykonując w międzyczasie także poprawki.

Powierzchnia odnowień jest wielkością dynamiczną

Wielkości powierzchni do odnowienia, przedstawione w tabeli 1, nie są ostatecznymi. Należy sobie zdawać sprawę, że priorytetem podczas uprzątkowania powierzchni kłęskowej było ratowanie użytkowego surowca drzewnego i jednocześnie pozostawianie wszystkich żyjących drzew, zdolnych do przetrwania choćby przez kilka najbliższych lat. Prowadzone prace uprzątkujące dotyczyły więc głównie starszych, ponad 30-letnich drzewostanów. W nadleśnictwach o największym rozmiarze szkód, drzewostany lekko uszkodzone pozostawiono do „porządkowania” w ramach zaplanowanych w późniejszym czasie zabiegów pielęgnacyjnych, trzebieży wczesnych i późnych (TW i TP). Stąd przewidywania, że po ich wykonaniu mogą pojawiać się luki i przerzedzenia, które będą wymagać dolesienia lub podsadzenia.

W ramach porządkowania powierzchni niemal w ogóle nie zajmowano się uszkodzonymi uprawami i młodnikami, pomimo silnej często deformacji młodego pokolenia drzew, czy to spowodowanej bezpośrednio huraganem, czy też za sprawą upadających starych drzew. Tego typu uszkodzenia występują na znacznej powierzchni upraw i młodników, nieraz także tyczkowie i z całą pewnością będą wymagały rzetelnego oszacowania, analizy i podjęcia być może nietrywialnych decyzji o konieczności wycięcia (młode drzewka zachowują ciągle żywotność), a następnie ponownego odnowienia powierzchni. Nawiasem mówiąc, część z nich można by pozostawić jako powierzchnie doświadczalne, monitoringowe, które zarazem będą świadectwem i żywym obrazem (szablasto wygięte drzewa) wydarzeń z sierpnia 2017 r.

Wielkość powierzchni sztucznego odnowienia wzrośnie również, gdy wystąpi konieczność uzupełnienia naturalnych odnowień. Przypomnieć należy, że powierzchnię przyjmuje się za odnowioną naturalnie, kiedy stopień pokrycia samosiewem jest większy niż 50 proc. Z kolei, aby uprawę uznać jako jakościowo dobrą (wg. Zasad Hodowli Lasu), pokrycie to musi być większe niż 81 proc. Przy założeniu, że naturalnie uda

Tab. 1. Powierzchnia pokłękowa do odnowienia sztucznego w latach 2021-2023

Lp.	Nadleśnictwo	Powierzchnia do odnowienia sztucznego (ha)			
		2021	2022	2023	RAZEM
1.	Czersk	560			560
2.	Gołębki	147	39	98	284
3.	Przymuszewo	628	82		710
4.	Runowo	278	330	82	690
5.	Rytel	1043	838	579	2460
6.	Szubin	496	535	455	1486
7.	Tuchola	35			35
8.	Woźniowa	61	5		66
9.	Zamrzenia	86			86
OGÓŁEM		3334	1829	1214	6377

się odnowić ok. 10 proc. powierzchni pokłękowej, to jest ponad 1,8 tys. ha (wg. szacunku nadleśnictw) zredukowana powierzchnia uzupełnień może być znaczna. W wielu sytuacjach wystąpi także konieczność uzupełnienia odnowień naturalnych, pożądanymi dla

danego typu drzewostanu, gatunkami domieszkowymi. Reasumując, wielkość powierzchni do odnowienia sztucznego z całą pewnością ulegnie zwiększeniu; jest wielkością dynamiczną i nadal trudną do precyzyjnego oszacowania.



Ogrodzenie siatką o wysokości 1,6 m dużych powierzchni upraw stanowi dla nich słabą ochronę



Wystające ponad śnieg strzałki sadzonek są narażone na zgryzanie



Podniesiona siatka na dziczym szlaku



W tym wydzieleniu zaplanowano wykonanie trzebieży wczesnej

Grodzenia na powierzchniach kłęskowych

Powierzchnię upraw zabezpieczonych przez gradzenie w latach 2017 – 2020 (łącznie z wykonanymi awansowo na 2021 r.) oraz koszt wykonania tych gradzeń, w 14 nadleśnictwach kłęskowych, przedstawia tabela 2. Porównanie uzyskanych danych, co do celowości i rozmiaru zastosowania tego sposobu zabezpieczania w poszczególnych nadleśnictwach nie jest łatwe. Wynika to ze specyfiki terenów pokłęskowych w poszczególnych nadleśnictwach oraz stanów zwierzyny i jej sezonowych zwyczajów (przez nawałnicę dodatkowo zmienionych). Tym niemniej ogólny koszt wykonania gradzeń jest niebagatelny i wynosi blisko 7,2 mln zł, a długość zużytej siatki pobudzająca wyobraźnię (według niezwyfikowanych danych jest to ok. 750 km!).

W tym miejscu trzeba pozytywnie wyróżnić oszczędną gospodarkę gro-

dzeniami (na tle porównywalnych nadleśnictw w zakresie rozmiaru i specyfiki szkód od huraganu) zastosowaną przez nadleśnictwa Rytel i Zamrzenica. Pomimo obrania takiego kierunku postępowania, nie stwierdzono dotychczas szkód od zwierzyny, które można by uznać za nieakceptowalne w zakładanych przez te nadleśnictwa uprawach.

Zakres stosowania gradzeń na odnawianych powierzchniach pokłęskowych budził od samego początku dyskusję. Prezentowane były skrajne stanowiska. Zwolennicy minimalizowania ich ilości, do których należy autor, argumentowali to w szczególności rozproszonym ryzykiem wystąpienia istotnych szkód, wynikającym z dużych powierzchni odnowień oraz trudnością z późniejszym utrzymaniem gradzeń w sprawności technicznej.

Wiemy, że stosowanie gradzeń niesie ze sobą także inne defekty: narażenie zwierzyny na rozbijanie się o siatkę,

szczególnie w sytuacjach dla niej stresowych, narażenie odnowienia poza powierzchniami gradzonymi na większą presję ze strony zwierzyny, możliwość powstania dużych szkód wewnątrz ogrodzenia, kiedy zwierzyna dostanie się do ich wnętrza i bytować tam będzie dłuższy czas. No i argument, który niejedenkrotnie jest najbardziej przekonujący i ostatecznie warunkujący wykonanie gradzeń, to jest wysoki koszt budowy i utrzymania.

Nadleśnictwa, zgodnie z dotychczasową praktyką, stanęły w większości na stanowisku, że gdzie się tylko da, tam chciałyby uprawy gradzić, hołdując twierdzeniu, że nie uda się, w szczególności dęba, „wyprowadzić” bez zastosowania tego sposobu ochrony. Oczywiście zgodzić się należy, że jeśli będzie on występował w znikomym udziale w uprawie, to tak będzie. Jeśli jednak mamy sytuację, że udział dębu wynosi kilkadziesiąt proc., a wokół są także drzewostany z dużym udziałem tego gatunku, to stanowisko w tej kwestii powinno być zweryfikowane.

Niewątpliwie, spośród wielu metod zabezpieczania upraw i młodników przed szkodami od zwierzyny płowej, gradzenie jest metodą najskuteczniejszą, jednakże po spełnieniu kilku istotnych warunków. Po pierwsze, należy dobrać właściwie siatkę, jej wysokość, wielkość i rozmieszczenie oczek, wytrzymałość użytego drutu, w tym dwóch najważniejszych – górnego i dolnego oraz rodzaju splotu. W przypadku powierzchni pokłęskowych, gdzie gradzone powierzchnie są raczej dużej wielkości (co najmniej wielkie kępy) wybrać należy zdecydowanie siatkę wysokości 2 m, a nie 1,6 m, która przeznaczona jest do gradzenia małych powierzchni (kępy do 10 arów). Będzie to miało szczególne znaczenie, kiedy uprawy wejdą w fazę młodnika, a zwierzyna stanie się mniej widoczna, co za tym idzie mniej płochli-

Tab. 2. Powierzchnia i koszt gradzeń na terenach kłęskowych w latach 2017-2020

Lp.	Nadleśnictwo	Wykonanie w roku (ha)				RAZEM (ha)	Koszt wyk. (tys. zł)
		2017	2018	2019	2020		
1.	Bydgoszcz		11,5	14,8	3	29,3	144,9
2.	Czersk		47,8	74,3	102,8	224,9	1215,2
3.	Gołębki	4,9	92,7	89,5	1,8	188,9	689
4.	Przymuszewo		60	80,3	52,5	192,8	444,8
5.	Różanna	3,8	6			9,8	47,7
6.	Runowo	0,2	111,4	191,5	132,3	435,4	1648,7
7.	Rytel		21,5	7	59,3	87,8	274
8.	Solec Kujawski		7	23,1	30,3	60,4	375,1
9.	Szubin	4,3	212,1	100,3	77,5	394,2	1536,3
10.	Tuchola		3,8	9,8	18,3	31,9	169,5
11.	Zamrzenica			9,6	10,7	20,3	183,4
12.	Żołędowo		0,5	2,9		3,4	25,5
13.	Lutówko		0,6	15,4		16	117,3
14.	Woźniwoda		10,8	41		51,8	302,6
	OGÓŁEM:	13,2	585,7	659,5	488,5	1746,9	7174

wa i bardziej skora do „kombinowania”, jak przeszkodę pokonać.

Drugim warunkiem jest rzetelność wykonania grodzenia polegająca na spełnieniu obowiązujących standardów wykonawstwa prac (Opis standardu technologii wykonawstwa prac leśnych wraz procedurą odbioru prac – zał. do SIWZ 2021 r.), które w dotychczas obowiązującym „Katalogu norm czasu dla prac leśnych...” były określone dość enigmatycznie.

Kolejnym ważnym warunkiem skuteczności grodzeń jest systematyczny ich przegląd, naprawianie i konserwacja, a także ewentualne wyganianie zwierzęcy, jeśli już dostała się do wnętrza ogrodzenia. Aby ułatwić wypłoszenie zwierzęcy, dobrze byłoby na etapie montażu przygotować przęśła (w kilku miejscach ogrodzenia), które dałoby się szybko i łatwo demontować, a następnie montować, co ułatwiłoby wyjście oraz zmniejszyło ryzyko przerywania siatki przez uchodzącą zwierzęcy oraz jej okaleczania. Tego elementu nie uwzględniono w standardzie, ale nie powinien on przysparzać większej pracochłonności dla usługodawcy.

Mankamenty zabezpieczania upraw siatką leśną

Kompleksowy (w kilku nadleśnictwach), aczkolwiek nie drobiazgowy przegląd istniejących obecnie grodzeń, zarówno tych założonych przed, jak i w trakcie zagospodarowania powierzchni kłeskowych nasuwa kilka wniosków. Stare grodzenia, które funkcjonowały podczas nawałnicy i uprzątnięcia jej skutków, rzadko kiedy wykazują zadawalający stan. Uszkodzone przez padające drzewa, a później przez ich manipulację i wyciąganie, uległy dewastacji na tyle, że naprawa, często prowizoryczna, nie przywróciła im skuteczności, a jeśli przywróciła, to na krótko. Wydaje się, że do-

brym rozwiązaniem jest jak najszybsza likwidacja starych, mało efektywnych grodzeń, co skutkuje zwiększeniem obszaru żerowania dla zwierzęcy i tym samym rozproszy potencjalne szkody.

Stroną negatywną takiego rozwiązania jest udostępnienie młodników jako miejsc bytowania zwierzęcy. Tutaj jednak w sukurs przychodzi... wilki, które według bieżących obserwacji, bardzo czytelnie zapisanych na śniegu, skutecznie przemieszczają się za chmurami jeleni i nie pozwalają im na dłuższy spokojny pobyt w jednym miejscu. Sarny, przy kiepskiej jakości grodzenia, bez większego problemu znajdują w nim słabe strony i dość swobodnie poruszają się w obydwu kierunkach. Dużych zniszczeń siatki dokonują dziki, które ją podnoszą, najczęściej w miejscu, gdzie nie styka się z gruntem (brak kotwiczenia), a potem regularnie wędrują obranym szlakiem. Sugeruje to, iż warto wykonać dla tego gatunku specjalne przejścia (niestety także nie ujęte w standardzie, a więc powinny być dodatkowo wycenione w robociźnie).

Jeszcze jedna uwaga poczyniona okiem leśnego hodowcy. Zastosowanie grodzeń na powierzchniach kłeskowych wymusza w pewien sposób zastosowanie form zmieszania gatunków. Aby ochronić ten „najcenniejszy” gatunek (głównie dąb), koncentruje się go najczęściej w formie wielkiej kępy z minimalną ilością gatunków domieszkowych wspomagających i całkowitym brakiem gatunków osłonowych (przed insolacją słoneczną, przygruntemowymi przymrozkami, np. sosny i brzozy). Powoduje to niestety wielkopowierzchniową monotypizację i zwiększenie ryzyka hodowlanego zakładanej uprawy.

Reasumując

Tempo prac odnowieniowych na powierzchniach kłeskowych uznać można

z całą pewnością za dobre, nie budzące obaw o terminowe wykonanie. Bieżące monitorowanie upraw pod kątem udatności, a więc stopnia pokrycia i przydatności hodowlanej, kwalifikuje je najczęściej do bardzo dobrych, a co najmniej dobrych. Sporadycznie wymagają one poprawiania, choć nadchodzi czas, by przyrzeć się szczegółowo tym zakładanym najwcześniej, to jest w latach 2017-2018. Za rok (w 2022 r.) będą one podlegać ocenie obligatoryjnej. Można mieć obawy o jakość tych zakładanych najwcześniej, nierzadko słabszym materiałem sadzeniowym, w atmosferze pewnego zamieszania i presji. Dotyczy to w szczególności nadleśnictw, które kończą prace odnowieniowe na swoich terenach pokłeskowych, bowiem potencjali muszą się skupić na odnawianiu.

Szkody od zwierzęcy w uprawach są dzisiaj z pewnością na poziomie gospodarczo znośnym, choć zdarza się, że w miejscach okresowej koncentracji jeleniowatych, są widoczne. Niezmiennie wymagać trzeba od kół łowieckich większej aktywności myśliwych na terenach kłeskowych oraz dbać, by zarządy tych kół wydawały zezwolenia na odstrzał zwierzęcy miejscowym leśniczym i podleśniczym, którzy mogliby skuteczniej „przypilnować” upraw. Nadleśniczkowie winni zdecydowanie podejmować temat zwiększania przez koła planów pozyskania jeleniowatych. Niedługo uprawy wejść w fazę trudno dostępnych młodników i ratunek będzie tylko w wilkach, których populacja, nawiasem mówiąc, też może ulec znacznemu zwiększeniu. Czy takie jest jednak oczekiwanie?

Na podsumowanie 2020 roku serdeczne podziękowania i gratulacje należą się załogom wszystkich nadleśnictw kłeskowych i pracującym tam zakładom usług leśnych za zaangażowanie, ciężką pracę i jej wymierne, znakomite efekty. ■



W zdewastowanych młodnikach zaplanowano czyszczenia wczesne, ale jak je prowadzić?



Grodzenia należy wykonywać zgodnie z obowiązującym standardem i z zastosowaniem właściwej jakości siatki



SIEWY W SZKÓŁKACH LEŚNYCH

Zdrowe oraz odpowiednio wyrosnięte i ukształtowane sadzonki to cel, jaki stawiają sobie ich producenci w szkółkach leśnych. Cel ten jest tym trudniej osiągnąć, im gorzej doposażone jest miejsce, w którym odbywa się proces hodowli materiału sadzeniowego. Oprócz odpowiedniej infrastruktury i sprzętu szkółkarskiego, które ułatwiają i przyspieszają proces produkcji, niezwykle istotne jest również miejsce, w jakim szkółka się znajduje, a przede wszystkim wykorzystywane w szkółce podłoże, na którym hodujemy sadzonki.

TEKST: **Maciej Kuss**

W przypadku szkółek polowych (inaczej gruntowych) jest to ściśle związane z lokalizacją obiektu w terenie i z glebą tam występującą. Natomiast przy szkółkach kontenerowych produkujących sadzonki w kasetach (w tzw. wielodoniczkach), nie ma znaczenia jakość miejscowej gleby, a ważne jest zastosowanie właściwego podłoża przygotowywanego rokrocznie bezpośrednio przed siewami, którego zasadniczym składnikiem jest odpowiedni jakościowo torf.

Warunki skielkowania i stratyfikacja

Początkiem istnienia każdej rośliny drzewiastej jest nasiono, które niezależnie od swoich rozmiarów, w toku hodowli sadzonek powinno być umieszczone w najbardziej sprzyjających kiełkowaniu warunkach. W przypadku każdego gatunku, terminy siewu i optymalne warunki kiełkowania określone są indywidualnie na podstawie wieloletnich doświadczeń praktycznych, również przy wykorzysta-

niu wyników badań naukowych przeprowadzonych w tym zakresie. Poza tym do uzyskania wschodów wielu gatunków konieczne jest dodatkowo przeprowadzenie przed siewem tzw. stratyfikacji nasion, polegającej na działaniu po sobie cyklicznie odpowiednich temperatur w ściśle określonym czasie, po wcześniejszym doprowadzeniu nasion do właściwej wilgotności. Gatunkiem wymagającym stratyfikacji przedsiewnej jest na przykład buk zwyczajny. Nadleśnictwa z terenu Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu przysposobienie bukwi do siewu zlecają jednostkom, które posiadają wieloletnie doświadczenie w tym zakresie. Na naszym terenie jest to Wyłuszcarnia Nasion w Kłosnowie (Nadleśnictwo Ryteł), która od wielu lat wykonuje zlecenia nadleśnictw w tym zakresie, a w ostatnich latach została wyposażona w nową chłodnię, przeznaczoną wyłącznie do przysposobiania bukwi. Nadleśnictwa zlecają stratyfikację bukwi ośrodkom zewnętrznym. Współpracę w tym

Siewki sosny w szkółce kontenerowej Bielawy w Nadleśnictwie Dobrzejewice.

Fot. Mateusz Stopiński

zakresie od lat najchętniej prowadzą z Regionalnym Bankiem Genów w Białogardzie (Nadleśnictwo Białogard, RDLP w Szczecinku) i Wyłuszcarnią Nasion w Jarocinie (Nadleśnictwo Jarocin, RDLP w Poznaniu). Przy tym należy wspomnieć, że właściwe wykonanie stratyfikacji nasion jest bardzo ważnym, ale nie jedynym, czynnikiem wpływającym na udatność siewów w szkółkach.

Jakość nasion

W przypadku nasion bukowych bardzo istotna jest ich jakość, w tym przede wszystkim odpowiednie ukształtowanie oraz stopień zainfekowania patogenami grzybowymi. Należy pamiętać, że największe infekcje grzybowe następują jeszcze przed pozyskaniem bukw, bezpośrednio po jej opadnięciu z drzew. Można temu przeciwdziałać poprzez jak najwcześniejsze zebranie nasion ze ściółki lub zorganizowanie pozyskania z podwieszonych nad gruntem bezpośrednio pod drzewami specjalnych siatek, z których bukw jest regularnie zdejmowana. Poza tym z doświadczenia ogólnie wiadomo, że im później z tego samego drzewostanu zbierane są nasiona buka, tym wykazują gorszą jakość. Zatem bukw zebrana z tego samego obiektu nasiennego na początku i pod koniec sezonu nasiennego może diametralnie różnić się pod względem jakości i wykazywać skrajnie różne wskaźniki podczas oceny. Bukwi nie można jednak pozyskiwać zbyt wcześnie, bowiem należy pamiętać, że jako pierwsze spadają z drzew nasiona zasiedlone przez owady, małe tj. niedostatecznie ukształtowane oraz puste, czyli płonne. Dobrym rozwiązaniem jest wykonanie po zbiorze, a przed oddaniem do przechowania, spławiania bukw, które pozwala wyeliminować nasiona słabej jakości i puste. Nasiona te bowiem są lżejsze i wypływają na powierzchnię wody w zbiorniku, gdzie zamacza się bukw. Spławianie zawsze w mniejszym lub większym stopniu polepsza jakość danej partii nasion, a często jest niesłusznie pomijane przez nadleśnictwa w procesie przygotowania bukw do siewu czy przechowania.

Technika siewu

Bardzo ważne są także elementy techniczne, wynikające ze sposobu wysiewu nasion, oraz późniejsza ich ochrona przed grzybami, ptakami i gryzoniami. Nieraz jeden, wydawałoby się oczywisty i właściwie prosty do zrozumienia, element techniczny może doprowadzić do braku wschodów lub obniżenia wskaźnika ich udatności. Posłużę się tutaj przykładem z życia, gdzie w jednej ze szkółek polowych z roku na rok nie udawały się siewy gatunków iglastych. Wschody sosny zwyczajnej były na poziomie 2-4 tys. sztuk na ar, podobnie w przypadku modrzewia europejskiego, a świerk pospolity często w ogóle nie wschodził. I nikt nie przypuszczałby, że przyczyną tego nie są choroby grzybowe lub słaba jakość nasion, a jedynie sposób przykrywania nasion po ich wysiewie. Małe gabarytowo nasionka iglaków były bowiem przykrywane kilkunastomilimetrową, a w niektórych przypadkach jeszcze grubszą warstwą gleby, co mimo dobrej jakości materiału siewnego nie pozwalało wyjść kielkom spod ziemi. W tej

Zbiór nasion buka zwyczajnego z siatek rozwieszonych pod drzewami.
Fot. Łukasz Gwiżdżiel



Nasiona buka zwyczajnego.
Fot. Paweł Dobies



Siewki sosny zwyczajnej z siewu bez przykrycia w szkółce polowej Nadleśnictwa Włocławek.
Fot. Mirosław Kędroń



Wschody sosny zwyczajnej z siewu bez przykrycia, po zdjęciu agrowłókniny i założeniu tunelu z siatki raszlowej.
Fot. Mirosław Kędroń





Po lewej: Sadzonki w kontenerach na terenie szkółki Biela-
wy w Nadleśnictwie
Dobrzejewice.

Fot. Tadeusz Chrzanowski



Po prawej: Siewki
buka w szkółce po-
lowej Nadleśnictwa
Jamy.

Fot. Andrzej Tarnawski

sytuacji znaczący odsetek kielków i nasion zamierał pod podłożem.

Warto wspomnieć, że niektóre szkółki polowe wyspecjalizowały się w wykonywaniu siewów gatunków iglastych bez przykrycia nasion jakąkolwiek warstwą gleby czy piasku. W ten sposób od lat prowadzone są na przykład siewy sosny zwyczajnej w szkółce polowej Nadleśnictwa Włocławek. Nasiona wysiewa się tutaj siewnikiem na spulchnioną i wyrównaną powierzchnię gleby, a następnie przykrywa się jedynie agrowłókniną, która przede wszystkim pozwala utrzymać odpowiednie uwilgotnienie wierzchniej warstwy gleby i zapobiega przemieszczaniu się świeżo wysianych nasion pod wpływem wiatru, ale też w dużym stopniu chroni zasiewy przed ingerencją ptaków.

Ochrona siewów i wschodów

Do ochrony siewów i wschodów wykorzystywane są powszechnie w szkółkach polowych z dużym powodzeniem siatki raszłowe. W przypadku zasiewów jesiennych gatunków ciężkonasiennych bardzo dobry efekt ochrony przed ptakami (przede wszystkim sówkami), przymrozkami i mrozem daje umieszczenie siatek raszłowych na okres jesienno-zimowy bezpośrednio na powierzchni gleby na taśmach po wysianiu nasion. Siatka raszłowa sama w sobie chroni przed skutkami ww. czynników, ale jeszcze dodatkowo po opadach śniegu powoduje, że śnieg zdecydowanie dłużej utrzymuje się na jej powierzchni tworząc trwałą naturalną warstwę ochronną dla zasiewów. Ta metoda ochrony zasiewów jesiennych stosowana jest z dużym powodzeniem w szkółce polowej Nadleśnictwa Runowo. W przypadku ochrony zasiewów wiosennych, siatki raszłowe umieszcza się z reguły nad taśmami na metalowych pałkach. Niektóre szkółki polowe, szczególnie w regionach Polski, gdzie przymrozki późne wiążą się z dużymi spadkami temperatur, stosują dodatkowo tani i niekonwencjonalny sposób ochrony zasiewów i wschodów polegający na umieszczeniu pod wyżej opisanymi tunelami z siatki raszłowej, oddalonych co kilka metrów od siebie, zapalonych zniczy, dla bezpieczeństwa wyłącznie takich z przykrywkami plastikowymi osłaniającymi płomień. Ciepło oddawane przez znicze znacząco podwyższa temperaturę w tunelach.

Do ochrony siewów przed ptakami, w mniejszym stopniu przed gryzoniami, w szkółkach polowych używane są często również obudowane głośniki, które emitują z wybraną częstotliwością i głośnością działające odstraszająco odgłosy drapieżników. Pozytywne efekty w stosowaniu tej metody uzyskało we własnej szkółce polowej Nadleśnictwo Solec Kujawski.

Zmęczenie gleby i przenoszenie produkcji

Należy wziąć pod uwagę fakt, że wspomniane wcześniej szkółki polowe, czyli gruntowe, z czasem ulegają wyeksploatowaniu pod względem „glebowym”, a metody rewitalizacji gleb są bardzo kosztowne. W celu odsunięcia w czasie tzw. wyeksploatowania gleby, określanego fachowo zjawiskiem „zmęczenia gleby”, bardzo istotne jest odpowiednie zmianowanie upraw w hodowli sadzonek tj. systematyczne przechodzenie z uprawą sadzonek poszczególnych gatunków na kolejne kwatery lub co najmniej na kolejne pola siewne na tej samej kwaterze, co zmniejsza prawdopodobieństwo wystąpienia zjadliwych chorób grzybowych, groźnych dla tych gatunków w kolejnych latach i zasiedlania gleby przez szkodliwe owady. Odpowiednie zmianowanie upraw w szkółkach polowych jest możliwe przy utrzymywaniu ugorów na poziomie nie mniejszym niż 30-40 proc. Bywa jednak, że mimo stosowanego zmianowania, w tym ugorowania, odpowiedniego nawożenia mineralnego i organicznego, w szkółkach polowych, po kilkudziesięciu latach ich użytkowania, nie można wyprodukować dobrych jakościowo i w pełni zdrowych sadzonek niektórych gatunków. Taka sytuacja występuje często w przypadku sosny zwyczajnej, którą w wyeksploatowanych pod względem glebowym szkółkach z reguły trawia grzyby zgorzelowe, które bardzo znacząco obniżają udatność wschodów, a w skrajnych przypadkach z uwagi na systematycznie rozłożone w czasie wypady kolejnych siewek, doprowadzają do braku opłacalności hodowania sadzonek na danym polu siewnym, na danej kwaterze lub bywa, że na całej powierzchni produkcyjnej danej szkółki.

W opisanej wyżej sytuacji najlepszym rozwiązaniem jest przeniesienie produkcji danego gatunku na inną, nowo założoną kwaterę w tej samej szkółce, do innej szkółki polowej lub najlepiej do szkółki

kontenerowej. W pierwszym przypadku konieczne jest poniesienie znaczących kosztów własnych na wyznaczenie gruntu i budowę dodatkowej kwatery. Często wiąże się to również z koniecznością usunięcia starodrzewu z co najmniej kilkudziesięcioarowej powierzchni leśnej. Wyżej opisaną opcję stosunkowo niedawno zastosowały w swoich szkółkach nadleśnictwa Włocławek i Szubin. Efekt takiego działania okazał się być bardzo pozytywny. Tym sposobem w obydwu szkółkach od kilku lat można wreszcie wyhodować bardzo dobre jakościowo sadzonki sosny zwyczajnej, uzyskując ich dobrą wydajność. Druga z wymienionych opcji to zlecenie produkcji „problematicznego gatunku” innym szkółkom polowym, w których udatność siewów tego gatunku i dalsza hodowla sadzonek wypadają zwykle bardzo dobrze. Przykładowo od wielu lat zlecone siewy sosny zwyczajnej dla innych nadleśnictw z naszego regionu wykonują nadleśnictwa Toruń i Tuchola, oczywiście poza zlecaną produkcją sadzonek z przeznaczeniem na uprawy „pokłeskowe” tj. uprawy związane z likwidacją skutków nawałnicy z sierpnia 2017 roku.

Trzecia opcja to przeniesienie produkcji sadzonek gatunków, które od lat „nie wychodzą” w danej szkółce polowej do szkółki kontenerowej. W pełni kontrolowane warunki siewu i produkcji sadzonek dają tutaj najwyższe prawdopodobieństwo uzyskania bardzo dobrej wydajności siewów. Idealnym rozwiązaniem jest funkcjonowanie na terenie danej regionalnej dyrekcji Lasów Państwowych, w zależności od wielkości nadzorowanej powierzchni, jednej lub dwóch szkółek kontenerowych, gdzie realizowana jest produkcja materiału sadzeniowego z zakrytym systemem korzeniowym na potrzeby wszystkich nadzorowanych nadleśnictw. W Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu wykorzystywana jest do tego celu jedna w pełni zautomatyzowana szkółka kontenerowa, która funkcjonuje od 2010 roku na terenie Nadleśnictwa Dobrzejewice. Aktualna roczna produkcja tej szkółki wynosi ok. 7,5 miliona sadzonek i jest uzależniona ściśle od przyjętego w danym roku profilu gatunkowego hodowanych sadzonek. Obiekt ten jest bardzo korzystnie położony pod względem komunikacyjnym, ponieważ zlokalizowany jest w bezpośrednim sąsiedztwie miasta Torunia i jednocześnie przy węźle zjazdowo-wjazdowym autostrady A1. Jest to istotne w świetle konieczności szybkiego i bezpiecznego transportu sadzonek do odbiorców regionalnych, a nawet krajowych.

W szkółkach kontenerowych, stanowiących uzupełnienie szkółek polowych, powinny być wysiewane w pierwszej kolejności „nasiona cenne”, to znaczy o dużej wartości, zbierane z drzew stojących i wykorzystywane do produkcji sadzonek przeznaczonych na uprawy pochodne i zachowawcze. Jest to o tyle istotne, że zapewnia praktycznie pełne wykorzystanie wartościowego materiału siewnego, ponieważ siew gatunków iglastych odbywa się automatycznym siewnikiem, gdzie do substratu umieszczonego w każdej doniczce aplikowane jest tylko jedno lub dwa nasiona. Dla sosny zwyczajnej, przy wysiewie dwóch nasion do doniczki, średnio uzyskiwana jest wydajność siewu na poziomie



77 tys. sztuk sadzonek z jednego kilograma nasion. Przy skiełkowaniu dwóch siewek, jedna słabsza jest usuwana. Analogicznie, przy pojedynczym wysiewie nasion do doniczek wydajność siewu, przy założeniu, że większość nasion skiełkuje, może sięgać od 130 do 150 tysięcy sadzonek z jednego kilograma nasion. Tak wysokich wydajności siewów dla sosny nie jesteśmy w stanie uzyskać w warunkach szkółek polowych.

Leśnicy podczas wyjmowania sadzonek w szkółce polowej Nadleśnictwa Miradz.

Fot. Paweł Kaczorowski

Podsumowanie

Podsumowując należy podkreślić, że dobra udatność siewów zależy od jakości materiału siewnego oraz dodatkowo od prawidłowego przeprowadzenia stratyfikacji w przypadku nasion spoczynkowych, jednak w dużym stopniu mają na nią wpływ również opisane wyżej czynniki techniczne, w tym wybór odpowiedniej szkółki do produkcji poszczególnych gatunków. Dziś jest to możliwe i proste do wykonania przede wszystkim w zakresie regionalnym, ponieważ każda regionalna dyrekcja LP realizuje opracowany dla swoich warunków i zatwierdzony przez Dyрекcję Generalną Lasów Państwowych wieloletni program szkółkarski, uwzględniający współpracę między wszystkimi prowadzonymi przez nadzorowane nadleśnictwa szkółkami. Na terenie RDLP w Toruniu współpraca między szkółkami w ostatnich latach sprawdziła się rewelacyjnie podczas intensywnej produkcji sadzonek różnych gatunków na potrzeby upraw zakładanych w celu likwidacji skutków nawałnicy z sierpnia 2017 roku.

Na koniec pragnę podkreślić, że szkółkarstwo leśne jest takim działem gospodarki leśnej, który może być prowadzony na najwyższym poziomie tylko wtedy, kiedy stworzymy warunki do systematycznego uzupełniania wiedzy, a przede wszystkim bieżącej wymiany doświadczeń między pracownikami merytorycznymi. Wynika to między innymi z faktu, że w dziedzinie tej ciągle odkrywane są jakieś nowe zależności oraz pojawiają się nowe możliwości w zakresie infrastrukturalnym, a na ich podstawie opracowywane są wytyczne dla praktyki zawierające często nowatorskie rozwiązania. Taki wniosek można wysnuć już po syntetycznym przedstawieniu wybranych problemów w obrębie jednego tylko zagadnienia jakim są siewy. ■



Mysikrólik. Fot. Andrzej Bizoń

Ochrona ptasich lęgów

W polskich lasach każdego roku przystępują do lęgów miliony ptaków należących do około 130 gatunków. Uznaje się, że największa liczba dorosłych osobników z całego zgrupowania ptaków lęgowych w lasach odbywa lęgi od końca marca do początku lipca. Gniazda większości gatunków budowane są od nowa każdego roku.

TEKST: Józef Kazimierz Popiel

Ptaki zakładają gniazda w różnych miejscach – na ziemi, w wykrotach, w podszybie, w dziuplach, pod korą, wysoko w koronach drzew. Biorąc pod uwagę różnicowaną widoczność w drzewostanach, zidentyfikowanie wszystkich stanowisk lęgowych bywa niekiedy bardzo trudne, nawet dla eksperta ornitologa.

Nowe wytyczne w Lasach Państwowych

Obowiązujące przepisy, przestrzegane w Lasach Państwowych, ograniczają ryzyko uszkodzenia ptasich gniazd lub dziupli podczas prac związanych z pozyskaniem drewna. Pomimo przestrzegania wyżej wymienionych przepisów zdarzają się przypadki naruszenia stanowisk lęgowych. Skłoniły one Dyrek-

cję Generalną Lasów Państwowych do opracowania wytycznych, które w połączeniu z obowiązującymi przepisami powinny maksymalnie zawęzić margines wystąpienia takich zdarzeń.

Przepisy jednoznacznie nie ustalają, ile trwa „okres lęgowy” dla całego zgrupowania ptaków odbywających lęgi w Polsce. W rozporządzeniu ministra środowiska z 16 grudnia 2016 r. w sprawie ochrony gatunkowej zwierząt jest wskazany okres od 16 października do końca lutego jako ten, kiedy pod pewnymi warunkami wolno usuwać bez zezwolenia gniazda ptaków z budek, obiektów budowlanych i terenów zieleni.

Zatem czas od 1 marca do 15 października bywa interpretowany jako okres lęgowy, tym niemniej żaden przepis nie definiuje tego jednolicie dla wszystkich ptaków, choćby dlatego, że jest on inny w przypadku różnych gatunków.

Szczególna ostrożność

Niezależnie od wyznaczonych okresów ochronnych, leśnicy pozostawiają do naturalnego rozpadu drzewa dziuplaste z zasiedlonymi gniazdami oraz pozostałe drzewa biocenotyczne. Rozporządzenie ministra środowiska z 18 grudnia 2017 r. w sprawie wymagań dobrej praktyki w zakresie gospodarki leśnej w §1 pkt 5 wskazuje, iż „w okresie lęgowym ptaków, nie wycina się drzew, na których zostały zidentyfikowane zasiedlone gniazda”. Z kolei w §1 pkt 6 mówi, że „drzewa dziuplaste pozostawia się do ich naturalnego rozpadu”.

Wyjątkiem są te drzewa, które ze względu na swój stan i lokalizację stwarzają potencjalne zagrożenie dla bezpieczeństwa. Dlatego każdorazowo przed rozpoczęciem prac gospodarczych w danym miejscu, leśnicy przeprowadzają wizję terenową w celu sprawdzenia, czy na powierzchni występują stanowiska gatunków chronionych lub potencjalne miejsca ich występowania. W przypadku ich zidentyfikowania, oznaczają je do pozostawienia w nienaruszonym stanie.

Co ważne, zgodnie z art. 14b. ust. 3 ustawy o lasach z 28 września 1991 r., „gospodarka leśna wykonywana zgodnie z wymaganiami dobrej praktyki w zakresie gospodarki leśnej nie narusza przepisów o ochronie poszczególnych zasobów, tworów i składników przyrody, w szczególności przepisów art. 51: zakazy dotyczące dziko występujących roślin i grzybów objętych ochroną gatunkową i art. 52: zakazy dotyczące dziko występujących zwierząt objętych ochroną gatunkową, ustawy z dnia 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody”. Powyższe przepisy dotyczą wszystkich właścicieli i zarządców lasów.

Pomimo przestrzegania wyżej wymienionych zasad zdarzają się przypadki naruszenia stanowisk lęgowych. Skłoniły one Dyрекcję Generalną Lasów Państwowych do opracowania wytycznych, które w połączeniu z obowiązującymi przepisami powinny maksymalnie ograniczyć takie zdarzenia.

Ważniejsze wytyczne

Sprawdzanie występowania lęgów i drzew dziuplastych będzie dwustopniowe. Niezależnie od weryfikacji każdego miejsca prac przez leśniczych, dodatkowe kontrolne wizje przeprowadzać będą pod tym kątem m.in. inżynierowie nadzoru z nadleśnictw. Sprawdzą losowo wybrane, co najmniej 10 proc. powierzchni, na których zaplanowano pozyskanie drewna.

Jeśli prace leśne odbywać się będą między 15 marca a 15 lipca, między obowiązkową wizją terenową a zabiegiem gospodarczym nie powinno upłynąć więcej niż 7 dni.

Drzewa dziuplaste z gniazdami leśnicy nadal będą oznaczać literą „E”. Gniazda naziemne natomiast powinny być oznaczane w inny, skuteczny sposób, który nie spowoduje płoszenia ptaków. Każde zidentyfikowane miejsce musi być wskazane wykonawcom prac.

Jeśli mimo starań Służby Leśnej dojdzie omyłkowo do ścięcia drzewa z dziuplą czy zajęтым gniaz-

dem, sposób przeprowadzenia niezwłocznych działań ratunkowych będzie trzeba uzgodnić z ornitologiem (osoby o odpowiednich, eksperckich kwalifikacjach zostaną wyznaczone w każdej regionalnej dyrekcji LP).

W sytuacji, gdy nie będzie możliwości stworzenia ptakom warunków do dokończenia lęgu na miejscu, leśnicy będą musieli przewieźć je jak najszybciej do najbliższego ośrodka rehabilitacji dzikich zwierząt (z listy GDOŚ).

Wykonawcy prac, poprzez zapisy w umowach, zostaną zobowiązani do natychmiastowego powiadomienia leśniczego o każdym przypadku ścięcia drzewa z dziuplą lub gniazdem. Wytyczne ustalają też ścieżkę szybkiego informowania o tego rodzaju sytuacjach w jednostkach Lasów Państwowych.

Obowiązujące przepisy, przestrzegane w Lasach Państwowych, ograniczają ryzyko uszkodzenia ptasich gniazd lub dziupli podczas prac związanych z pozyskaniem drewna.

Sytuacje krytyczne

Zdarzają się przypadki losowe, np. wypadnięcia piskląt z gniazda, potrącenia przez pojazdy, nieostrożne strącenie gniazda, przypadkowa wycinki drzewa (zadrzewienia miejskie, lasy gospodarcze, tereny zielone, użytki rolne, ogrody, sady itp.).

Trzeba w takich sytuacjach reagować, podejmować kroki w celu ratowania życia ptaków. Leśnicy mają swój sposób, najpierw profilaktyka, ostrożne podchodzenie z pracami leśnymi podczas lęgów, jeśli to nie pomoże (ptaki są w potrzebie), musimy niezwłocznie działać.

Ranne bądź niesamodzielne ptaki najlepiej ułożyć w ośrodkach rehabilitacji zwierząt, gdzie znajdą fachową pomoc, zostaną opatrzone i przywrócone do natury. Adresy takich ośrodków można znaleźć na stronach internetowych. Również Generalna Dyrekcja Ochrony Środowiska publikuje takie informacje. Wystarczy odnaleźć najbliższy naszego zamieszkania adres i dostarczyć tam ranne zwierzęta.

W przypadkach krytycznych zdarzeń z ptakami czuwają także sami leśnicy, którzy mogą pomóc, pośredniczyć w organizacji pomocy dla rannych ptaków. Wystarczy zadzwonić pod nr alarmowy miejscowego nadleśnictwa. Leśnicy udzielą porady i pokierują sprawę.

Szpak.
Fot. Andrzej Bizoń

■
Dzięcioł czarny.
Fot. Piotr Szumigaj



WYTYCZNE W ZAKRESIE OCHRONY LĘGÓW I MIEJSC ROZRODU

Załącznik nr 1 do Zarządzenia Nr 49/2020 Dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu z dnia 6 listopada 2020 roku w sprawie wprowadzenia Wytycznych w zakresie minimalizowania wpływu prac gospodarczych na lęgi ptaków i miejsca rozrodu nietoperzy na terenie nadleśnictw nadzorowanych przez Dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu.

Wytyczne dotyczą prac z zakresu pozyskania drewna i hodowli lasu, które mogą zagrażać lęgom ptaków i miejscom rozrodu nietoperzy, ze szczególnym uwzględnieniem okresu lęgowego.

W celu minimalizacji szkód w awifaunie (niszczenie gniazd, płoszenie itp.) podszyty należy usuwać głównie w okresie jesienno-zimowym na powierzchniach przeznaczonych do użytkowania rębego (wyjątkiem są zręby sanitarne wykonywane w celu zachowania trwałości lasu). Wskazane jest również w okresie jesienno-zimowym wyznaczanie i przygotowanie szlaków zrywkowych na powierzchniach z planowanymi cięciami przedrębnymi.

W celu wykrycia i oznakowania stanowisk lęgowych ptaków należy przeprowadzać wizje terenowe przed przystąpieniem do prac z zakresu pozyskania drewna i hodowli lasu. Wizje terenowe polegają na dokładnym przeglądzie powierzchni przeznaczonej do zabiegu. Zidentyfikowane drzewa dziuplaste oraz drzewa z gniazdami wieloletnimi (tj. o średnicy powyżej ok. 25 cm) należy pozostawić w stanie nienaruszonym. Pozostałe zidentyfikowane czynne gniazda, w tym użytkowane jednorazowo, należy pozostawić w stanie nienaruszonym do czasu zakończenia lęgu.

Drzewa dziuplaste i inne stanowiska lęgowe należy oznakować w sposób jednoznaczny i widoczny dla pracowników wykonujących usługi z zakresu gospodarki leśnej (niezależnie od zastosowanej technologii prac gospodarczych):

- w przypadku drzew dziuplastych i wieloletnich gniazd nadrzecznych - zapisując na pniu drzewa literę „E”,
- w przypadku gniazd jednorocznych oraz gniazd naziemnych - w sposób, który nie będzie powodował płoszenia ptaków.

Oznakowywanie drzew literą „E” należy stosować również w czasie wykonywania szacunków brakariskich. Lokalizację drzew dziuplastych i wykryte gniazda wieloletnie należy nanieść na szkice zrębowe.

W przypadku zabiegów o których mowa w pkt. 1 wykonywanych w okresie 15 marca – 15 lipca wizję terenową należy przeprowadzić bezpośrednio



Dzięcioł duży.
Fot. Michał
Piotrowski

przed rozpoczęciem prac tj. najdalej na 7 dni przed zabiegiem.

Przed przystąpieniem do prac, o których mowa w pkt. 1 stwierdzone gniazda ptaków oraz drzewa dziuplaste należy wskazać wykonawcy prac i potwierdzić ten fakt zapisem na zleceniach prac dla ZUL. Po zakończeniu prac należy sprawdzić prawidłowość ich wykonania i potwierdzić zgodność realizacji ze zleceniem w protokole odbioru robót lub protokole zwrotu powierzchni.

Wykonawcę prac należy zobligować do niezwłocznego powiadomienia leśniczego o każdym wypadku nieumyślnego ścięcia drzewa z dziuplą lub gniazdem ptaków, które były zasiedlone. Ponadto, na każdym etapie prac, wykonawca powinien powiadomić leśniczego o zaobserwowaniu dziupli lub gniazd, które nie zostały zinwentaryzowane przez służbę leśną przed przekazaniem powierzchni do zabiegu.

W trakcie wykonywania prac gospodarczych należy konsekwentnie egzekwować przestrzeganie przez wykonawców przepisów z zakresu ochrony przyrody. W przypadkach wskazujących na naruszenie obowiązujących procedur konieczne jest podjęcie działań wyjaśniających. Ustalenia powinny zostać zawarte w notatce służbowej zlecającego prace.

W celu zapewnienia możliwości niezwłocznego reagowania na informacje od osób postronnych dotyczące przypadków nieumyślnego zniszczenia stanowiska lęgowego ptaków i rozrodu nietoperzy wskutek prac gospodarczych nadleśniczy wyznaczy numer telefonu, służący do przyjmowania zgłoszeń od osób postronnych (również poza godzinami pracy) oraz osoby odpowiedzialne za jego obsługę. Wyznaczony numer należy zamieścić w miejscu łatwym do odszukania dla osób postronnych np. na stronach internetowych.

W każdej sytuacji powzięcia przez nadleśniczego informacji o przypadku ścięcia drzewa z czynną dziuplą lub zasiedlonym gniazdem ptaków, należy niezwłocznie poinformować o tym zdarzeniu rzeczownika prasowego RDLP w Toruniu.



W przypadku ścięcia drzewa z czynną dziuplą lub zasiedlonym gniazdem ptaków, należy podjąć działania zmierzające do stworzenia szansy na pomyślne dokończenie rozrodu ptaków lub nietoperzy. W sytuacji braku możliwości stworzenia warunków do dokończenia lęgu lub rozrodu nietoperzy, jeśli jest to możliwe, należy jak najszybciej dostarczyć zwierzęta do właściwego terytorialnie ośrodka rehabilitacji dzikich zwierząt posiadającego zezwolenie GDOŚ (<http://www.gdos.gov.pl/wykaz-osrodkow-rehabilitacji-zwierzat-w-polsce>).

Spośród pracowników jednostek RDLP w Toruniu, wskazano osoby posiadające wiedzę z zakresu ornitologii i chiropterologii, których zadaniem jest doradztwo w zakresie sposobu postępowania w przypadku ścięcia drzewa z zasiedloną dziuplą lub gniazdem ptaków oraz określenia charakteru działań ratunkowych. Wykaz ww. osób stanowi załącznik nr 1 do niniejszych wytycznych.

W sytuacji pojawienia się w przestrzeni publicznej informacji o przypadkach ścięcia drzewa z czynną dziuplą lub zasiedlonym gniazdem ptaków, należy:

- zweryfikować zgłoszenia i w miarę konieczności sprostować nieprawdziwe informacje,
- przedstawić stosowne wyjaśnienia o okolicznościach zdarzenia,
- przedstawić jakie podjęto działania zapobiegawcze przed zdarzeniem,
- przedstawić jakie podjęto działania zmierzające do stworzenia szansy na pomyślne dokończenie lęgów ptaków i rozrodu nietoperzy.

Wyjaśnienia należy zamieszczać na stronie nadleśnictwa oraz (jeśli istnieje taka możliwość) w miejscach, w których informacja ta się pierwotnie pojawiła i jest rozpowszechniana np. w serwisach społecznościowych czy stronach internetowych po uprzedniej konsultacji z Zespołem ds. Komunikacji Społecznej i Wydziałem Ochrony Lasu RDLP w Toruniu.

Realizację wytycznych należy objąć kontrolą wewnętrzną. Sposób dokumentowania oraz wyznaczenie stanowisk upoważnionych do kontroli stosowania wytycznych zostaną określone przez nadleśniczego uregulowaniami wewnętrznymi.

W celu zapewnienia należytej skuteczności wizji terenowych należy przeprowadzać kontrole terenowe. Kontrolą w każdym leśnictwie należy objąć co

najmniej 10% pozycji planu losowo wybranych powierzchni przeznaczonych do pozyskania drewna w danym roku. W przypadku wykonywania prac na fragmencie wydzielienia, kontrolę należy przeprowadzić na powierzchni przeznaczonej do zabiegu.

Fakt, niestwierdzenia podczas oględzin, a następnie ścięcie dobrze widocznych dużych gniazd, lub drzew z dobrze widocznymi dziuplami, wskazuje na konieczność podjęcia działań wyjaśniających, czy zostały dopełnione wszystkie wymagane prawem powszechnym i uregulowaniami wewnętrznymi procedury. Ustalenia z kontroli powinny zostać utrwalone w formie notatki służbowej. W sytuacji stwierdzenia nieprawidłowości należy wyciągać konsekwencje służbowe.

Przedmiotowe wytyczne nie dotyczą drzew z zasiedlonymi gniazdami lub dziuplami, które stwarzają zagrożenie dla bezpieczeństwa pracowników PGL LP, wykonawców prac leśnych, osób postronnych, lub mienia. Usunięcie drzewa z czynną dziuplą lub gniazdem może nastąpić w przypadku nagłego, realnego zagrożenia bezpieczeństwa wymagającego natychmiastowej interwencji. W takich przypadkach zastosowanie mają ogólnie obowiązujące przepisy prawa powszechnego.

W przypadku konieczności przeprowadzenia cięć na powierzchniach dotkniętych klęskami żywiołowymi lub gradacyjnym pojawem organizmów zagrażających trwałości lasu, lub ze względu na priorytet bezpieczeństwa życia i zdrowia ludzkiego, dopuszcza się odstąpienie od stosowania zapisów przedmiotowych wytycznych, na podstawie i w granicach obowiązujących przepisów prawa powszechnego.

Z lewej: Gąsiorek.
Fot. Michał Piotrowski

Z prawej:
Pokląskwa.
Fot. Michał Piotrowski

Pleszka.
Fot. Michał Piotrowski



PRZYBYŁO SCHRONÓW I BUDEK

Pracownicy Nadleśnictwa Runowo wspólnie z Krajeńskim Parkiem Krajobrazowym zawiesili schrony dla nietoperzy oraz budki dla ptaków. Większość nowych lokum będzie umiejscowiona na terenach pokłeskowych.

TEKST: Anna Lemańczyk

ZDJĘCIE: Bogusław Różycki

Na początku lutego br. na terenie jednego z leśnictw pojawiło się 26 budek lęgowych dla ptaków i 13 schronów dla nietoperzy. Były to budki typu A, A1, B i D. Wkrótce, leśnicy planują zawiesić również kilkadziesiąt budek typu E, dla znacznie większych ptaków, np. puszczyków. To jednak dopiero początek akcji, nowych budek pojawi się znacznie więcej. Jeszcze przed okresem lęgowym, na terenie całego nadleśnictwa, rozmieszczonych będzie łącznie blisko 400 różnych budek dla ptaków i 100 schronów dla nietoperzy.

Większość budek trafi na tereny pokłeskowe, gdzie znacznie uszczupliła się liczba naturalnych dziupli. Leśnicy mają nadzieję, że sikory, szpaki, pleszki, mazurki, kawki, kowaliki, dudki czy dzięcioły chętnie skorzystają z nowych, przytulnych mieszkań.



Z początkiem 2021 r. w lasach Nadleśnictwa Runowo przybyło blisko 400 nowych budek dla ptaków i nietoperzy



SKRZYNKI LĘGOWE

Skrzynki lęgowe wywiesza się, aby zwiększyć ilość miejsc, w których mogą gnieździć się ptaki.

Z CZEGO?
Nieheblowane i niemalowane deski o grubości min. 2 cm. Szczelnie do siebie przylegające z możliwością otwierania z dołu, z boku, z góry lub od frontu. Otwór wlotowy jak najwyżej.

JAK WYSOKO?
Skrzynki typu A i B na wysokości 2–5 m, a typu D i E na minimum 7 m.

GDZIE POWIESIĆ?
Nie powinna być wystawiana na bezpośrednie działanie wiatru i słońca. Wysoka temperatura jest bardziej niebezpieczna dla piskląt niż chłód. Daszek powinien być spadzisty, by deszcz swobodnie po nim spływał.

JAK GĘSTO?
Odległość między skrzynkami tego samego typu nie powinna być mniejsza niż 30 m.

KIEDY WIESZAĆ?
Skrzynki dla ptaków mogą być wywieszane przez cały rok, ale najlepiej od jesieni do końca zimy.

WYMIARY SKRZYNEK [cm]

	O	Sz	G	W	TYP
sikory pleszka, muchołówka, wróbel, dzięciołek	3,3	15	15	34	A
bogotka, sóweczka, szpak, wróbel, kowalik	4,7	19	19	41	B
pójdka, włośnica, kawka, dudka, szpak	8,5	23	23	50	D
puszczyk, kawka, gopół, nuróg, kaczka, krzyżówka	15	34	34	61	E

WAŻNE!
Co roku skrzynki lęgowe powinny być czyszczone, a stare gniazda, nawet niewykorzystane – wyrzucane. Skrzynkę powinno się zbudować tak, by można było ją otworzyć. Musi być wolna od bakterii i drobnoustrojów, a czyszczenie powinno się odbyć w czasie, gdy ptaki nie prowadzą lęgów tj. między listopadem a końcem lutego.



Na stronach internetowych Lasów Państwowych można znaleźć infografikę na temat budek lęgowych. Źródło: www.lasy.gov.pl

DWIEŚCIE nowych budek DLA PTAKÓW

Przed sezonem lęgowym 2021 r. wywiesiliśmy na terenie Nadleśnictwa Skrwilno dwieście nowych budek lęgowych dla ptaków.

TEKST: Adam Kamiński

ZDJĘCIA: Agnieszka Budzińska

Naturalnymi miejscami gniazdowania ptaków w lesie są dziuple oraz gałęzie drzew i krzewów. Jako gospodarze lasu musimy dbać o cały ekosystem. Dlatego w swoich działaniach kierujemy się również dbałością o ochronę ptaków. Wszelkie prace gospodarcze związane z pozyskaniem drewna, czy hodowlą lasu muszą uwzględniać ich okres lęgowy. Na przykład podszyty wycinane mogą być wyłącznie w okresie jesienno-zimowym. Leśniczowie prowadzą wizje terenowe, podczas których wyszukują gniazd i dziupli na powierzchniach leśnych i trwale je oznakowują, aby te miejsca, drzewa, krzewy pozostały nienaruszone, a ptaki mogły spokojnie wyprowadzić w nich swoje lęgi.

Wiemy jednocześnie, że nie wszystkie lasy stwarzają ptakom odpowiednie warunki do życia. Chodzi głównie o średniowiekowe drzewostany, z przewagą sosny, w których brakuje starych, dziuplastych drzew. Właśnie w takich miejscach jeszcze w grudniu ub.r., zajmowaliśmy się wywieszaniem nowych budek oraz konserwacją i czyszczeniem budek starych. Prace miały na celu „przygotowanie lasu” do okresu lęgowego ptaków. Dzięki tym działaniom możliwe jest zwiększanie bioróżnorodności tam, gdzie brakuje naturalnych miejsc do gniazdowania. Ptaki jako nasi sprzymierzeńcy odwzajemniają się chroniąc las. W ciągu dnia potrafią zjadać dużą ilość owadów, zwłaszcza tych wyrządzających szkody. W naszych lasach wieszamy głównie budki typu A oraz B, które są chętnie zamieszkiwane przez małe ptaki, np. sikory, wróble, pleszki, szpaki, kowaliki, czy dzięciołki. Zachęcamy do odwiedzania lasów w celu obserwacji ich mieszkańców. ■



Budki lęgowe wieszane są w okresie jesienno-zimowym



... m.in. w średniowiekowych drzewostanach sosnowych...



... i na pojedynczych drzewach pozbawionych dziupli

Bielik otrzymał pomoc

W czwartek 3 grudnia 2020 r. od turystki spacerującej przez tereny Nadleśnictwa Czersk leśnicy otrzymali informację o znalezieniu w lesie leżącego na ziemi, żywego bielika. Zgłoszenia, głównie jeśli chodzi o gatunek ptaka, nie musieliśmy weryfikować, gdyż na potwierdzenie otrzymaliśmy bardzo emocjonalny film.

TEKST: **Kamil Zmuda Trzebiatowski**

Ujemna temperatura i upływający czas mogły niekorzystnie wpłynąć na stan zdrowia drapieżnika, dlatego pracownicy Nadleśnictwa Czersk podjęli intensywne poszukiwania. Pomimo otrzymania w miarę dokładnej lokalizacji, znalezienie rannego bielika w terenie nie było łatwe, gdyż ptak resztkami sił znacznie się przemieścił. Prawdopodobnie próbując wzbic się w powietrze odskakiwał i odpychał się od podłoża skrzydłami.

Poszukiwania trwały kilka godzin, padający śnieg ograniczał widoczność. Warunki terenowe – trzcinowiska i krzaki również utrudniały obserwację. Dlatego początkowy obszar poszukiwań został znacznie powiększony. W końcu udało się! Bielik został odnaleziony! Był co prawda bardzo osłabiony, jednak dobrze, że byliśmy szybsi niż lisy i wąsa-jące się psy.

Po wstępnej ocenie stanu zdrowia bielika podejrzewaliśmy uraz kostny, dlatego podjęliśmy decyzję o interwencji. Jeden z obecnych na miejscu pracowników nadleśnictwa posiadał doświadczenie zdobyte podczas edukacji w Technikum Leśnym w Tucholi przy pracy z ptakami drapieżnymi. Bezpieczne schwytanie tak dużego ptaka nie jest łatwe, tym bardziej, że do końca nie wiedzieliśmy co mu jest, a nie chcieliśmy zaszkodzić. Po złapaniu i ułożeniu bielika w kartonie, przewieźliśmy go do Ośrodka Rehabilitacji Ptaków Drapieżnych, prowadzonego przez Nadleśnictwo Wejherowo, gdzie został przebadany przez specjalistów i weterynarzy. Po dokładnych oględzinach trafił stamtąd do Pomorskiego Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt Ostoja w Pomiechowie, gdzie mimo usilnych prób niestety nie udało się go odratować. Żałujemy, że się nie udało, ale próbę podjęliśmy.

Sytuacja z bielikiem była dla nas swoistym testem, wdrożonych zarządzeniem nr 49/2020 Dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu



Podleśniczy Daniel Trzebiatowski z odnalezionym, rannym bielikiem. Fot. archiwum

z dnia 6 listopada 2020 r., wytycznych dotyczących minimalizowania wpływu prac gospodarczych na lęgi ptaków i miejsca rozrodu nietoperzy na terenie nadleśnictwa RDLP w Toruniu.

Tok naszych działań, ze względu na potencjalnie kryzysowy charakter, uzgadniany był na bieżąco z rzecznikiem prasowym RDLP w Toruniu i Wydziałem Ochrony Lasu RDLP. Można podsumować, że było to jak najbardziej uzasadnione, gdyż zainteresowanie mediów (również ogólnopolskich) tematem było bardzo duże. Krótki film, który nadleśnictwo umieściło na swoim Facebookowym profilu obejrzało prawie osiem tysięcy osób, a post z informacjami miał 23 tysiące czytelników.

Przy okazji mamy apel do wszystkich odwiedzających tereny leśne, aby w podobnych przypadkach nie przechodzili obojętnie i reagowali zgłaszając się do miejscowego nadleśnictwa. Ptaki, a w szczególności tak rzadkie jak bielik, są zbyt cennymi elementami przyrody, żeby im nie pomóc w sytuacji zagrożenia



Leśniczy Leśnictwa Spierwia Rafał Milewski wstępnie ocenił rodzaj kontuzji bielika. Zdecydowano o przekazaniu ptaka do Ośrodka Rehabilitacji w Wejherowie. Fot. archiwum

życia. Nadleśnictwa wchodzące w skład Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu w ciągu roku podejmują kilkanaście akcji ratowania ptaków. ■

Płomykówka uratowana

Późnym popołudniem, 8 stycznia 2021 r. otrzymaliśmy zgłoszenie od mieszkańca miejscowości Okalewo na terenie Nadleśnictwa Skrwilno o rannej sowie.

TEKST: **Adam Kamiński**

Na miejscu okazało się, że ranna sowa to płomykówka ze złamanym skrzydłem. Ptakiem niezwłocznie zajęli się pracownicy naszego nadleśnictwa. Został on przetransportowany do Ośrodka Rehabilitacji Zwierząt Łownych w Miszewie Murowanym na terenie Nadleśnictwa Płock.

Płomykówka jest rzadkim gatunkiem sów, objętym ścisłą ochroną gatunkową. Jej cechą charakterystyczną jest szlara,

czyli talerzowy układ piór wokół oczu i dzioba, w kształcie serca.

Mamy nadzieję, że złamane skrzydło szybko się zrośnie, a ptak będzie mógł wrócić do środowiska naturalnego. Z zaciekawieniem będziemy śledzić jego dalsze losy. Rehabilitacją płomykówki w Ośrodku w Miszewie Murowanym (Nadleśnictwo Płock, RDLP w Łodzi) zajmuje się leśniczy Jerzy Downarowicz. Trzymamy kciuki, Darz Bór! ■



Fot. Archiwum
Nadleśnictwa Skrwilno

Bieliki giną na torach

Problem śmiertelności bielika, w wyniku kolizji z transportem kolejowym, jest słabo rozpoznany i trudny do oszacowania w skali regionu, czy całego kraju. Na podstawie danych, które zgromadziłem w ciągu ostatnich ośmiu lat (2013-2020) na niewielkim odcinku szlaku kolejowego Chorzów-Gdynia, tzw. magistrali węglowej, wydaje się, że może to być dość istotny czynnik wpływający na dynamikę liczebności populacji we wschodniej części Borów Tucholskich oraz leżącej nieopodal Doliny Dolnej Wisły.

TEKST I ZDJĘCIA: **Adam Szymański**

Bielik (*Haliaeetus albicilla* L.) jest największym w Polsce przedstawicielem ptaków szponiastych, który – po dramatycznym spadku liczebności na początku ubiegłego wieku – od lat osiemdziesiątych znacznie zwiększył swoją liczebność. Powodem wzrostu populacji tego gatunku był na pewno zakaz stosowania środków ochrony roślin DDT oraz wdrożenie w roku 1984 – na wniosek ornitologów i leśników – nowej formy ochrony miejsc gniazdowania, tzw. ochrony strefowej. Uważam, że istotnym powodem tak korzystnej dynamiki populacji jest również zmiana postrzegania tego drapieżnika przez człowieka. Przypadki nękania, czy zabijania tego chronionego ptaka, notowane



Młoda samica bielika potrącona przez pociąg w roku 2016

w odległej przeszłości, zdarzają się jeszcze, ale na szczęście tylko sporadycznie.

Bielik przystosował się do obecności człowieka w swoim środowisku. Można nawet powiedzieć, że w jakimś stopniu uległ synantropizacji. Swoje gniazda zaczął zakładać nawet w sąsiedztwie dużych miast oraz w niewielkich kompleksach leśnych czy nawet w zadrzewieniach. Takie przystosowanie sprawiło, że dziś populacja bielika w Polsce jest szacowana na 1300 – 1500 par.

Dwanaście przypadków

Od roku 2013 (pierwszy udokumentowany przeze mnie przypadek upadku bielika w wyniku kolizji z pociągiem na terenie Leśnictwa Rulewo, w którym pracuję) zacząłem gromadzić dane na temat tego zjawiska we wschodniej części Borów Tucholskich. Do 2020 r. udało mi się udokumentować 12 upadków bielika na terenie administrowanym przez Nadleśnictwo Dąbrowa. Celowo piszę o udokumentowanych przypadkach, ponieważ uważam, że zdarzeń takich było więcej, ale nie wszystkie udało się jednoznacznie potwierdzić w terenie. Niekiedy dowiadywałem się po dłuższym czasie o martwym bieliku widzianym przy torach, lecz przy próbie weryfikacji takich informacji, na wskazanym miejscu nie udawało się już znaleźć żadnych dowodów świadczących o upadku ptaka. Czasami było to zaledwie kilka piór. Prawdopodobnie martwe ptaki zostały zjedzone, bądź wyniesione przez padlinożerców.



Martwy daniel i sposobiący się do ucyty lis

Jak dochodzi do kolizji?

Przyczyną kolizji nie są przypadkowe potrącenia ptaka przez jadący pociąg, ale padlina pojawiająca się w torowisku. Bieliki w okresie późnej jesieni i zimy zmieniają swoje preferencje pokarmowe; padlina stanowi znaczny udział w ich diecie. Tereny leśne są intensywnie patrolowane przez te ptaki. Bywa, że na martwym zwierzęciu można zaobserwować nawet 10 żerujących bielików.

Obszar Leśnictwa Rulewo jest przecięty szlakiem kolejowym o bardzo dużym natężeniu ruchu. W latach 2013-2014 został on poddany gruntownej modernizacji, co sprawiło, że dopuszczalna prędkość pociągów wzrosła tu do 160 km na godzinę. Po remoncie torowiska pociągi poruszają się zdecydowanie ciszej, co dodatkowo wpływa na liczbę kolizji zwierząt kopytnych (saren, jeleni, danieli, dzików), ponieważ dystans ucieczki zdecydowanie się skrócił. Jeśli połączy się to z dużą liczebnością kopytnych w tym terenie, to trzeba zdać sobie sprawę, że ilość padliny jaka pojawia się na torach, może sięgać nawet kilkudziesięciu sztuk rocznie. Dokładna liczba zwierząt, które giną w kolizjach na szlakach kolejowych nie jest znana, ponieważ padlinożercy, korzystający z takiej okazji potrafią „zagospodarować” darmową stołówkę w ciągu jednej nocy.

Na podstawie własnych obserwacji stwierdziłem, że łania daniela, czyli zwierzę o wadze około 35 kg, może zniknąć w żołądkach padlinożerców w ciągu doby. Na liczbę zwierząt ginących na torach dodatkowo ma wpływ położenie toru kolejowego, który przecina szlak migracyjny kopytnych z lasu na pole.

Na podstawie obserwacji i materiału, jaki udało mi się zebrać, nie należy wysnuwać zbyt daleko idących wniosków, niemniej podjąłem próbę roboczej analizy. Mianowicie, jeżeli chodzi o wiek ptaków ginących na torach, nie można powiedzieć, że ptaki starsze, a co za tym idzie bardziej doświadczone, ginęły rzadziej. Spróbowałem również



Samica bielika (w wieku ok. 5 lat), ofiara kolizji z pociągiem z 2020 r.

przeanalizować ukształtowanie toru kolejowego (nasyp – wykop), ponieważ wydawało się, że w niektórych uwarunkowaniach terenowych łatwiej o ucieczkę przed nadjeżdżającym pociągiem. Okazało się, że i ukształtowanie torowiska również nie ma wpływu na częstotliwość zdarzeń. Natomiast, na pewno znaczenie ma pora roku. Ptaki giną głównie późną jesienią i zimą (listopad – luty). W tym czasie padlina stanowi bowiem znaczny udział w ich diecie. Dodatkowo bliskie sąsiedztwo Wisły, wpływa na dużą liczbę migrujących młodych bielików, jakie pojawiają się na opisywanym terenie.

Czy można ograniczyć śmiertelność zwierząt na torach?

Nasuwa się pytanie, co można by zrobić, aby ograniczyć liczbę bielików ginących na torach? Wydaje się, że przede wszystkim należałoby ograniczyć liczbę kolizji

kopytnych z pociągami, gdyż to one są pierwotną przyczyną, z powodu której w następnej kolejności giną bieliki. Obawiam się jednak, aby nie była to droga na skróty, tak jak w przypadku zabezpieczenia siatką pobliskiej autostrady A-1. Efekt fragmentacji środowiska po budowie autostrady, widoczny jest do tej pory.

W mojej ocenie, należałoby się przyrzeć aspektom prawnym dotyczącym postępowania z padliną dzikich kopytnych ginących w kolizjach. W obecnym porządku prawnym, jest ona traktowana jako „odpad pochodzenia zwierzęcego” podlegający utylizacji. A to poważny błąd, ponieważ powinno się traktować padlinę jako naturalny składnik ekosystemu przyrodniczego. Liczba zwierząt, które wykorzystują padlinę jako pokarm dosięga kilkadziesiąt gatunków i w sytuacjach, gdy nie zagraża ona bezpieczeństwu sanitarnemu powinna pozostawać w

środowisku. Wydaje się zatem, że gdyby padlina kopytnych była dostępna poza szlakiem kolejowym, zwłaszcza w trudnym okresie jesienno-zimowym, atrakcyjność dla bielika tej na torach z pewnością by się zmniejszyła.

Apel

Jak wspomniałem na wstępie, zjawisko kolizji bielików z transportem kolejowym nie jest bliżej znane, dlatego zwracam się z apelem do wszystkich, którzy zaobserwowali takie przypadki do zgłaszania ich na stronie Komitetu Ochrony Orłów, w zakładce „Kartoteka Ptaków Martwych i Osłabionych”. Do osób, które mają lub będą miały podobne obserwacje kieruję prośbę o podzielenie się informacjami również ze mną, pod adresem adam.szymanski@torun.lasy.gov.pl Przekazane dane pozwolą lepiej rozpoznać to niekorzystne zjawisko, a docelowo efektywniej chronić te piękne i rzadkie ptaki. ■

DĄB RZECZYPOSPOLITEJ **zniszczony przez pożar**

W nocy z 24 na 25 grudnia 2020 r., a więc w czasie gdy świętujemy Boże Narodzenie, miał miejsce barbarzyński czyn podpalenia Dębu Rzeczypospolitej, rosnącego od blisko pięciuset lat na Pojezierzu Brodnickim. Drzewa nie udało się uratować. Jednak leśnicy we współpracy z ministrem Edwardem Siarką oraz służbami ochrony przyrody mają już plan nowego zagospodarowania miejsca, w którym do niedawna rósł Dąb Rzeczypospolitej.

OPRACOWANIE TEKSTU: **Tadeusz Chrzanowski**

Zacznijmy od jednej z wielu relacji z dramatycznych wydarzeń z nocy 24/25 grudnia 2020 r., opublikowanej w toruńskim dzienniku „Nowości”:

Nagroda za pomoc w ujęciu podpalacza słynnego dębu

10 tys. nagrody wyznaczył dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu za pomoc w ujęciu sprawcy lub sprawców podpalenia niemal 500-letniego „Dębu Rzeczypospolitej” w rezerwacie Jar Brynicy na terenie nadleśnictwa Brodnica.

W oświadczeniu dyrektor RDLP w Toruniu Bartosz Michał Bazela napisał, że ogień strawił pomnik przyrody, a wezwani na miejsce strażacy mogli tylko dogasić pożar. Podkreślił też, że zniszczeniu uległ najważniejszy obiekt przy-



Dąb Rzeczypospolitej spłonął w nocy z 24 na 25 grudnia 2020 r. Fot. Borys Szpryngwald

rodniczy Pojezierza Brodnickiego, pęta w koronie przyrodniczej Nadleśnictwa Brodnica. Wyraził nadzieję, że nagroda przyczyni się do wykrycia sprawcy tego gwałtu na przyrodzie.

– Ta ogromna strata i bolesne doświadczenie potęgują się, kiedy uświadomimy sobie, że w lasach Nadleśnictwa Brodnica nigdy nie dochodziło do podpalenia lasu. To nie był przypadek, lecz celowe działanie podpalacza, dlatego prosimy wszystkich, którzy posiadają informacje pomocne w ustaleniu sprawcy tej przyrodniczej zbrodni o kontakt z policją – zaapelował dyrektor toruńskiej RDLP.

Do pożaru doszło w pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia w miejscowości Traczyska. Jak poinformował oficer prasowy Komendy Powiatowej PSP w Brodnicy kpt. Krzysztof Natucki, po przyjeździe strażaków na miejsce zdarzenia pamiątkowy dąb był już powalony na ziemię i płonął. Strażacy nie mieli wątpliwości, że za pojawieniem się ognia stoją podpalacze. W akcji uczestniczyli m.in. strażacy z Brodnicy, Górzna i Działdowa.

„Dąb Rzeczypospolitej” będący pomnikiem przyrody, rósł w Leśnictwie Borek w obrębie Nadleśnictwa Brodnica, w rezerwacie przyrody „Jar Brynicy” na terenie Górznieńsko-Lidzbarskiego Parku Krajobrazowego. Był to dąb szypułkowy o wysokości 33 m i obwodzie 650 cm¹. W otoczeniu spalonego dębu rosły około 200-letnie sosny.

Justyna Wojciechowska
Dziennik Toruński „Nowości”,
28.12.2020 r.

Niepowetowana strata

Oto fragment informacji zamieszczonej 25 grudnia 2020 r. na stronie internetowej przez leśników z Nadleśnictwa Brodnica: „Na zawsze Dąb Rzeczypospolitej zostanie w naszej pamięci, utrwalony na licznych fotografiach. To niepowetowana strata, nie tylko dla braci leśnej Nadleśnictwa Brodnica, ale i dla całego społeczeństwa Pojezierza Brodnickiego oraz wszystkich, którzy mieli szczęście i przyjemność widzieć na własne oczy to majestatyczne drzewo. Dzięki staraniu Nadleśnictwa Brodnica ścieżka do Dębu Rzeczypospolitej i tarasu widokowego na panoramę bijącego w dole strumienia rzeki Brynicy została udostępniona dość niedawno dla zwiedzających. Do tego miejsca chętnie przyjeżdżały całe rodziny, a dzieci uwielbiały zabawy wokół wspaniałego drzewa. Nadal będziemy zapraszać do odwiedzin rezerwatu, choć już nie tak pięknego i historycznego, jak do wczoraj.”



Dąb Rzeczypospolitej w całej okazałości, sfotografowany z drona jesienią 2020 r. Fot. Borys Szpryngwald



Dąb Rzeczypospolitej kilka dni po pożarze i upadku, sfotografowany z drona w grudniu 2020 r. Fot. Borys Szpryngwald

Wizja terenowa

13 stycznia 2021 r. na terenie rezerwatu przyrody Jar Brynicy przy pomniku „Dąb Rzeczypospolitej” odbyła się wizja terenowa, w której obok leśników z Nadleśnictwa Brodnica, uczestniczyli przedstawiciele Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Bydgoszczy, Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, Górznieńsko-Lidzbarskiego Parku Krajobrazowego oraz Urzędu Miasta i Gminy Górzno. Tematem wiodącym spotkania było uzgodnienie zakresu działań oraz formy w jakiej zniszczony przez pożar pomnik przyrody zostanie zabezpieczony, udostępniony dla ruchu turystycznego i upamiętniony dla przyszłych pokoleń.

Ze strony Nadleśnictwa Brodnica zgłoszono zamiar upamiętnienia powalonego drzewa polegający na przygotowaniu i posadowieniu tablicy upamiętniającej pomnikowe drzewo, usytuowaniu pozostałego pnia po pożarze fragmentu powalonego drzewa na legarach, a także umieszczeniu niewielkiego elementu spalonego pnia dębu w siedzibie Nadleśnictwa Brodnica. Leśnicy poinformowali też o inicjatywie ministra Edwarda Siarki – posadzenia potomka „Dębu Rzeczypospolitej” w miejscu odwiecznej lokalizacji słynnego pomnika przyrody, już w okresie wiosennym 2021 r.

¹ O „Dębie Rzeczypospolitej” pisaliśmy szerzej jeszcze przed pożarem, dokładnie rok temu, w „Życiu Lasów Kujawsko-Pomorskich” nr 1/2020.

Akcja dogaszania
Dębu Rzeczypospolitej, 25 grudnia
2020 r.
Fot. archiwum
OSP Górzno



Inicjatywa ministra Edwarda Siarki

Kilka dni po tragedii zniszczenia „Dębu Rzeczypospolitej” minister Edward Siarka skierował pismo do dyrektora generalnego Lasów Państwowych zawierające inicjatywę wspólnego posadzenia dębu-potomka słynnego pomnikowego drzewa. List cytujemy w całości.

„Szanowny Panie Dyrektorze, w związku ze zniszczeniem pięćsetletniego pomnika przyrody „Dąb Rzeczypospolitej” na terenie Nadleśnictwa Brodnica 25 grudnia 2020 r., pragnę serdecznie podziękować leśnikom oraz straży pożarnej za udział w akcji gaśniczej. Niestety, ten cenny obiekt przyrod-

niczy i historyczny Pojezierza Brodnickiego uległ doszczętnemu spaleniu.

Boleję nad ogromną stratą dla naszego dziedzictwa przyrodniczego. Wyrażam swój głos sprzeciwu wobec tego typu aktów wandalizmu. Jednocześnie składam podziękowanie na ręce Pana Bartosza Bazeli – Dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, który wyznaczył 10 tys. złotych nagrody za pomoc w ujęciu sprawców podpalenia tego cennego Dębu. Wyrażam przekonanie, że nasze działanie na przyszłość zniechęci leśnych przestępców do popełniania zbrodni przyrodniczych. Dąb Rzeczypospolitej miał swo-

je miejsce w historii i tradycji regionu Pojezierza Brodnickiego. Okolice Dębu były miejscem spotkań patriotycznych miejscowej ludności. W tym miejscu żołnierze składali przysięgę na wierność ojczyźnie.

Chciałbym, aby w tym miejscu dalej była kultywowana zarówno pamięć historyczna, jak i legenda związana z „Dębem Rzeczypospolitej” jako symbolem trwałości, potęgi i wierności Ojczyźnie. Proszę wszystkich, którym bliskie są wartości, z którymi utożsamiany był „Dąb Rzeczypospolitej” o zaangażowanie i posadzenie „syna” z żółędzi zniszczonego drzewa.

Niech Nowy Dąb stanie się symbolem prawdziwego odrodzenia i patriotycznych postaw Polaków. Wiosną 2021 roku posadźmy wspólnie w sposób uroczysty dąb, który będzie świadkiem historii Polski przez kolejne pokolenia i który stanie się również symbolem zwycięstwa dobra nad złem.

Z poważaniem
Edward Siarka

Sekretarz Stanu w Ministerstwie
Klimatu i Środowiska
Warszawa, 29 grudnia 2020 r.

Nowy Dąb Rzeczypospolitej

Leśnicy z zadowoleniem podjęli inicjatywę ministra Siarki posadzenia potomka-syna Dębu Rzeczypospolitej już wiosną 2021 r. Żółędzie sławnego Dębu zbierane były i wysadzane w szkółce leśnej Nadleśnictwa Brodnica już w latach ubiegłych. Zatem Dąb ma już swoje potomstwa w lasach brodnickich, jednak ten najbardziej okazały z „synów” będzie wzrastał na miejscu „ojca” i cieszył oczy i serca kolejnych pokoleń Polaków.



Przez blisko 500 lat dąb opierał się siłom natury, zniszczyła go dopiero ludzka nienawiść.
Fot. archiwum OSP Górzno



Zniszczony pomnik przyrody miał imponujące wymiary: 3 m wysokości i 643 cm obwodu w pierśnicy. Fot. archiwum OSP Górzno



Widok z lotu ptaka na odsłonięty już wał grodziska w Mietlicy nad Gopłem

Grodzisko nad Gopłem

Koniec roku 2020 upłynął w Nadleśnictwie Miradz pod znakiem prac na terenie wczesnośredniowiecznego grodziska w miejscowości Mietlica nad Gopłem.

TEKST I ZDJĘCIA: **Paweł Kaczorowski**

Bezcennym dobrem kultury zlokalizowanym w granicach administracyjnych Nadleśnictwa Miradz jest wczesnośredniowieczny zespół osadniczy wraz z grodziskiem, wpisany do rejestru zabytków, a stanowiący w przeszłości (VII – IX wiek) prawdopodobnie centrum osadnicze plemienia Goplan. Miejsce to posiada także niezaprzeczalne walory przyrodnicze. Na niezarośniętym krzewami wale, którego wysokość dochodzi do 11 m a wystawa umożliwia nagrzewanie promieniami słońca, wykształciły się ciepłolubne murawy kserotermiczne. Jest to ważne siedlisko przyrodnicze chronione dyrektywą siedliskową w ramach sieci NATURA 2000. Opisywane grodzisko znajduje się w granicach dwóch obszarów NATURA 2000: „Jezioro Gopło” i „Ostoja Nadgoplańska” a także na terenie Parku Krajobrazowego „Nadgoplański Park Tysiąclecia”.

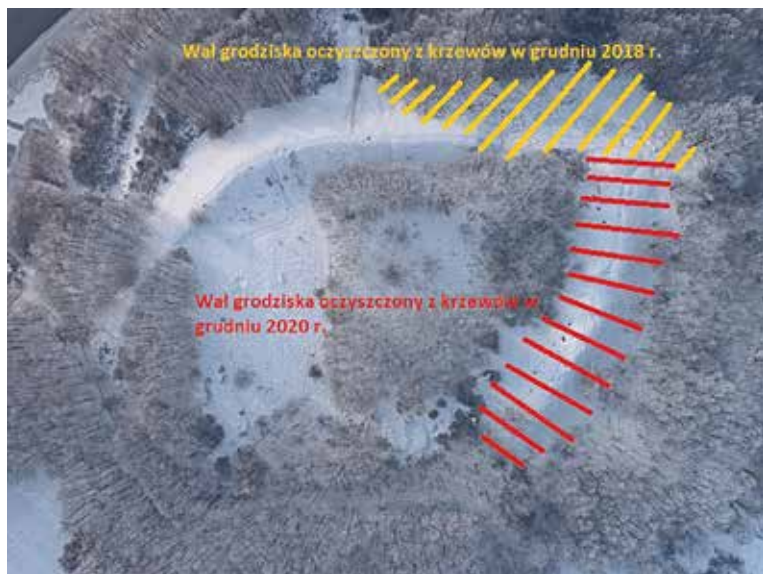
Ziarno do ziarnka

Już w 2011 r. na sygnały przyrodników, głównie z Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Nadgoplańskiej w Kruszwicy, którzy wraz z leśnikami brali czynny udział w konsultacjach przy opracowywanym planie zadań ochronnych (PZO) dla obszaru NATURA 2000 postanowiono usunąć samosiewy krzewów i drzew, które negatywnie wpływały na murawę kserotermiczną, poprzez zacienianie i zarastanie. Zatwierdzony w 2014 r. PZO w swoich zapisach przewidywał



dalsze, czynne działanie na rzecz utrzymania i polepszenia stanu murawy kserotermicznej na wałach grodziska. Zgodnie z zaleceniami, leśnicy zrealizowali w grudniu 2018 r. działanie w ramach projektu „Ochrona przyrody oraz ukierunkowanie ruchu turystycznego na obszarach cennych przyrodniczo na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu”. Na wale zachodnim grodziska w Mietlicy zostały wycięte gęsto rosnące krzewy.

Usuwanie gęstych zarośli kolcowoju porastających wał grodziska



Projekt współfinansowany był ze środków UE, mianowicie EFRR w ramach działania 4.5. Ochrona przyrody RPO Województwa Kujawsko-Pomorskiego na lata 2014 – 2020. Oczyszczenie kolejnych ok. 0,30 ha wału ma wpłynąć na ograniczanie zarastania, a z czasem i na zwiększanie zasięgu siedliska murawy kserotermicznej. Ponadto odkrzaczony wał grodziska umożliwia wszystkim zainteresowanym historię początków tworzenia państwowości polskiej naoczne podziwianie dobrze zachowanego obiektu.

Widok ukazujący teren grodziska z zaznaczonymi fragmentami wałów, z których usunięte zostały gęste zakrzaczenia

Po prawej: Wykwalifikowany arborysta podczas pracy na wysokości



to obiekt można zobaczyć na zdjęciach wykonanych przed i w trakcie realizacji prac.

Prace w 2020 roku

Dobry efekt wykonanych w poprzednich latach działań wpłynął na decyzję nadleśniczego Nadleśnictwa Miradz o kontynuacji prac na terenie grodziska. Po uzyskaniu stosownych pozwoleń, prace polegające na usunięciu krzewów, tym razem na wale północnym obiektu, rozpoczęto w drugiej połowie grudnia 2020 r. Oczyszczony został wał na długości ok. 100 m. Wycięto zawleczone krzewy gatunków obcych i inwazyjnych, jak lilak i kolcowój, a także rosnące wraz z nimi śliwy, np. ałycze, tarniny i czarne bzy.

Na fotografiach wykonanych z lotu ptaka wyraźnie widać, że **wał grodziska w Mielnicy jest już na całej długości praktycznie oczyszczony**. Każdy może teraz podziwiać to historyczne, malowniczo położone nad Goptem miejsce. Jak bardzo zarośnięty był

Pomnik przyrody – unikatowa lipa drobnolista rosnąca na terenie grodziska



Pomniki przyrody

Grodzisko w Mielnicy to nie tylko dobro kultury i murawa kserotermiczna. W obrębie obiektu rośnie pięć okazałych drzew – pomników przyrody. Są to trzy dęby szypułkowe oraz dwie lipy drobnolistne. Jedną z lip stanowi unikat z racji nietypowego pokroju. Przypomina „afrykańską akację” z charakterystyczną płaską koroną. Leśnicy postanowili nieco odsłonić koronę drzewa. Aby to zrobić należało obciąć kilka grubych konarów z sąsiadujących z pomnikiem przyrody dębów. Dębowe gałęzie zacięniały lipę z boku oraz z góry. Prace wykonał arborysta, który z chirurgiczną precyzją „sprowadził” niechciane fragmenty dębów na ziemię nie dotykając korony chronionej lipy. Leśnicy liczą, że po wykonanym zabiegu lipa będzie miała lepsze warunki rozwoju, zwłaszcza do kwitnienia, które było bardzo ograniczone w części korony zacięniającej przez dębowe gałęzie.

Warto odwiedzić Mielnicę

Grodzisko w Mielnicy nad jeziorem Gopto, zwanym w średniowieczu przez Jana Długosza „Mare Polonorum” – Morzem Polaków, stanowi bardzo charakterystyczny punkt na Kujawach. Leśnicy z Nadleśnictwa Miradz zapraszają wszystkich, którzy odwiedzają ten region Polski, aby zboczyli nieco z głównych tras i „rzucili okiem” na jedno z miejsc, którego dawni mieszkańcy – Goplanie przyczynili się do tworzenia podwalin piastowskiej Polski.

Planujemy dalsze prace na grodzisku. Miejsca po wyciętych krzewach należy regularnie wykaszować, aby ponownie nie zarosły. Ponadto planowane jest stopniowe, kontrolowane usuwanie części drzew, które negatywnie zacięniają murawę kserotermiczną i pogarszają walory widokowe tego wyjątkowego w Nadleśnictwie Miradz i na całych Kujawach grodziska.

Bolesław Osiński pochodził z Wielkopolski. Ukończył pruską szkołę leśną i kilkadziesiąt lat pracował w lasach prywatnych polskich ziemian na terenie Wielkopolski i Galicji. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, w okresie międzywojennym, był zarządcą-nadleśniczym w państwowych nadleśnictwach Woziwoda i Szarłata. W tym ostatnim nadleśnictwie zakończył też karierę zawodową jako pierwszy powojenny nadleśniczy w latach 1945-1947.



Bolesław Osiński, nadleśniczy Nadleśnictwa Woziwoda w 1920 r.

Nadleśniczy

BOLESŁAW OSIŃSKI (1871-1948)

OPRACOWANIE TEKSTU: **Tadeusz Chrzanowski**

ZDJĘCIA: z **archiwum Rodziny Osińskich**

Bolesław Osiński urodził się 3 stycznia 1871 r. we wsi Tarce w powiecie jarocińskim na terenie Wielkopolski. Jego rodzicami byli: Józef Kalasanty Osiński i Wiktoria Osińska z domu Gummer. W swoim formalnym życiorysie Bolesław Osiński napisał: *Od 7 do 18 roku życia uczęszczałem do szkoły. Od 18 do 20 roku życia odbywałem praktykę leśną w lasach wrzesińskich oraz w lasach hr. Czarneckiego w Krasnolipkach, powiat rawicki.* Bolesław ukończył też pruską szkołę leśną na poziomie średnim, jednak nie zachowały się dokładniejsze

informacje na ten temat, poza wiadomością, że naukę opłacał hr. Stanisław Gorzeński, właściciel majątku w Tarcach.

W latach 1891-1893 Bolesław odbył służbę w armii pruskiej. Po zwolnieniu z wojska objął stanowisko prywatnego leśniczego w lasach hr. Ponińskiego w Marzelewie pod Wrześnią. 27 maja 1895 r. zawarł związek małżeński z Rozalią z domu Kabza. Ślub cywilny odbył się w Rawiczu. Osińscy mieli później pięcioro dzieci: Zofię Helenę (1896-1958), Feliksa Antoniego (1899-1982) – leśnika, absolwenta Uniwersytetu

Poznańskiego, pierwszego dyrektora Dyrekcji Lasów Państwowych w Lublinie i równocześnie pierwszego dyrektora Lasów Państwowych (do aresztowania przez NKWD 20 listopada 1944 r.), Jana Szczepana (1901-1940), Mieczysława Wawrzyńca (1904-1940) i Marię (1906-2002).

Jak wieść gminna niesie

Hrabia Stanisław Gorzeński, właściciel majątku w Tarcach, darzył dużym zaufaniem i przyjaźnią Józefa Osińskiego. Obydwaj jednak zmarli dość wcześnie.

Ojciec Bolesława, Józef, którego zdrowie silnie nadwyrężył udział w wojnie francusko-pruskiej zmarł już w 1887 r., a hrabia Gorzeński w 1898. Wtedy właścicielem majątku w Tarcach został jego syn hr. Zbigniew Gorzeński. Ten miał charakter zgoła odmienny od ojca, był zapalonym myśliwym i w młodości nie stronił od wystawnych zabaw, którym na ogół towarzyszyły polowania. Jak pisze w „Ogrodach wspomnień” Robert Pietrzak: *Podczas jednego z wielu polowań dochodzi do sceny brzemiennej w skutki dla Bolesława. Niezadowolony z polowania młody hrabia Zbigniew Gorzeński¹ przy gościach w ostrych, ordynarnych słowach wymyśla Bolesławowi za to, że zorganizował podłe polowanie. Wszyscy goście się śmieją. Cóż na to Bolesław? Podjeżdża konno, bez słowa, do młodego Gorzeńskiego. Patrzy przez chwilę prosto w oczy i nagle ręką uderza go w twarz. Hrabia spada z konia. Wybuch skandal na całą okolicę. Bolesław musi wynosić się z miejsca pracy i zamieszkania. Fama jaka idzie za nim sprawia, że decyduje się opuścić zabór pruski i podjąć pracę na terenie Galicji.*

Zarządca lasów w Odrzykoniu

Znalezienie pracy w ówczesnej Galicji dla „wygnańca” z zaboru pruskiego nie było specjalnie trudne. Tacy przybysze byli traktowani jako uchodźcy polityczni i nikt nie pytał ich o przyczynę emigracji. Bolesław otrzymał propozycję objęcia stanowiska zarządcy lasów i majątków rolnych dr. Stanisława Starowieyskiego – Bratkówki, Odrzykoniu i Ustrobniej pod Krosnem w Małopolsce. Przeprowadził się tam z żoną i dziećmi Zofią i Feliksem, które już były na świecie, bo dalsza trójka: Jan, Mieczysław i Maria rodziła się dopiero w Odrzykoniu. Z dokumentów wynika, że w tym czasie (1904 r.) leśniczy z Odrzykoniu, Bolesław Osiński aktywnie działał w Galicyjskim Towarzystwie Leśnym.

Powrót do Wielkopolski

Tęsknota za rodziną, ale też chyba za Wielkopolską sprawiły, że gdy w 1910 r. pojawiła się propozycja objęcia zarządu nad znanymi Bolesławowi z młodości lasami i majątkiem rolnym hr. Jana Czarneckiego w Wilkowie Polskim koło Śmigła, w powiecie grodziskim na południowy-zachód od Poznania, zdecydował się powrócić w rodzinne strony. Tam pracował, ale też wziął udział w Powstaniu

Małżonkowie
Rozalia i Bolesław
Osińscy. 1895 rok



Wielkopolskim. W końcu grudnia 1919 r. wraz ze swoim, wówczas 20-letnim synem Feliksem (później leśnikiem), oraz grupą powstańców zdobył posterunek pruski w Rakoniewicach. Skądinąd wiadomo, że aż 121 mieszkańców niewielkiego Wilkowa uczestniczyło w Powstaniu Wielkopolskim, dlatego pełna nazwa miejscowości Wilkowo POLSKIE nie jest chyba przypadkiem.

Woziwoda i Szarłata

W swoim życiorysie zawodowym Bolesław Osiński dalej napisał: *Z końcem marca 1920 r. zostałem powołany przez Ministerstwo Byłej Dzielnicy Pruskiej do służby państwowej i równocześnie zostałem mi powierzony zarząd Państwowego Nadleśnictwa Woziwoda w powiecie tucholskim.* W ten sposób Bolesław trafił do lasów nadzorowanych przez Dyрекcję Lasów Państwowych w Toruniu, która w tym czasie funkcjonowała jeszcze (do 1925 r.) w strukturach

Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Toruniu. Stanowisko nadleśniczego Nadleśnictwa Woziwoda objął 1 kwietnia 1920 r. i faktycznie to on organizował administrację polską tej jednostki po opuszczeniu terenu przez Niemców.

Po ośmiu latach pracy w Woziwodzie, w październiku 1928 r. został przeniesiony służbowo do niezbyt odległego Nadleśnictwa Szarłata w powiecie świeckim, na równorzędne stanowisko nadleśniczego. Na ten sam 1928 r. datowana jest kapliczka z figurą Matki Bożej z Lourdes posadowiona przy siedzibie Nadleśnictwa Woziwoda, po drugiej stronie drogi. Na cokole wyryte są inicjały B.O.R.O., co oznacza najpewniej fundatorów obiektu: Bolesława Osińskiego i Rozalię Osińską. Jak wieść ludowa i rodzinna niesie, kapliczkę Osińscy wzniesli jako wotum wdzięczności Matce Bożej z Lourdes, za pośrednictwem której ich córka odzyskała zdrowie. Kapliczka, od blisko stu lat, wpisuje się w historię nadleśnictwa

¹ Opisany incydent pokazuje Zbigniewa Gorzeńskiego w dość niekorzystnym świetle. Dodać jednak trzeba, że z czasem ten ziemianin okazał się wielkim polskim patriotą i społecznikiem. Był jednym z dowódców Powstania Wielkopolskiego 1919 r. Pod jego dowództwem powstańcy wyparli Niemców z kilku miejscowości, m.in. z Jarocina. Zbigniew Gorzeński zmarł przedwcześnie w 1920 r. w Tarcach. W 2018 r. w Jarocinie odsłonięto jego pomnik (TaCh).



i pracujących tu ludzi. Kolejne pokolenia leśników dbają o jej dobrostan. W latach 90. ubiegłego wieku, jeden z następców Bolesława Osińskiego, nadleśniczy Zbigniew Grugel zabezpieczył dodatkowo ten obiekt kultu religijnego drewnianym zadaszeniem nawiązującym do lokalnej infrastruktury (zdjęcie na końcu artykułu).

Z wielu fotografii z okresu międzywojennego wykonanych na terenie nadleśnictw Woziwoda i Szarlata wynika, że Bolesław Osiński był osobą towarzyską i często obecną w życiu lokalnej społeczności, nie tylko w relacjach służbowych z podwładnymi.

Wojna

Pierwsze miesiące wojny i okupacji, od września do grudnia 1939 r. były wyjątkowo tragiczne dla leśników polskich na Pomorzu. Wielu z nich, zwłaszcza zajmujących stanowiska nadleśniczych, bądź wyróżniających się w działalności społecznej i patriotycznej, znalazło się na niemieckich listach proskrypcyjnych, Polaków przeznaczonych do eksterminacji. W Płochocinie Niemcy rozstrzelali Witolda Bielowskiego, nadleśniczego Nadleśnictwa Przewodnik, w Górnej Grupie-Mniszku zamordowali Bronisława Sierosławskiego, nadleśniczego Nadleśnictwa Osie. W Rudzkim Moście koło Tucholi oprawcy z niemieckiej organizacji paramilitarnej Selbstschutz rozstrzelali siedmiu leśników, w tym nadleśniczych – Konstantego Kamińskiego z Woziwody i Mariana Wilgockiego z Sarniej Góry.

Tak Niemcy realizowali plan likwidacji polskich elit: urzędników, księży, nauczycieli, leśników, lokalnych przywódców na terenie Pomorza, gdzie tylko jesienią 1939 r. zamordowali w ponad 400 miejscowościach, co najmniej 35 tysięcy osób. Nadleśniczego Bolesława Osińskiego gestapo aresztowało w Szar-

łacie 19 października 1939 r. Przewieziono go do obozu w Świeciu, skąd po pięciu tygodniach został zwolniony z nakazem natychmiastowego wysiedlenia i utraty własności. Jak sam pisze w życiorysie: *Wraz z żoną zostałem wysiedlony z nadleśnictwa, a własność moja, to jest żywy i martwy inwentarz, krescencje oraz urządzenia domowe zostały przez Niemców skonfiskowane, rzekomo na koszt wojenne.*

W końcu listopada 1939 r. Bolesław Osiński wraz z żoną Rozalią dociera do Lasek koło Kępna, gdzie mieszkał jego syn Feliks z rodziną. Feliksa jednak nie było w domu, gdyż zmobilizowany do Wojska Polskiego brał udział w kampanii wrześniowej, odniósł rany i ostatecznie trafił do niemieckiego obozu jenieckiego. Mniej szczęścia mieli pozostali dwaj synowie Bolesława. Major Jan Osiński (ur. 1901 r.), oficer Wojska Polskiego oraz porucznik Mieczysław Osiński

Z lewej: Od prawej – Bolesław i Rozalia Osińscy oraz (prawdopodobnie) właściciel majątku i członkowie jego rodziny ok. 1910 r.

Z prawej: rodzina Osińskich (po środku, w kapeluszu Bolesław z żoną Rozalią) około 1915 roku

Załoga Nadleśnictwa Woziwoda w 1920 r. W środku nadleśniczy Bolesław Osiński



(ur. 1904 r.) – lekarz medycyny, przed wojną adiunkt w Klinice Dziecięcej u prof. Jonschera w Poznaniu, po 17 września 1939 r. dostali się do niewoli sowieckiej. Uwięzieni w obozie jeńnickim w Starobielsku, zostali zamordowani w „trybie katyńskim” wiosną 1940 r. w siedzibie NKWD w Charkowie. Spoczywają na tamtejszym Polskim Cmentarzu Wojennym w Charkowie-Piatichatkach. Dramat wojny dotknął też najmłodszą córkę Osińskich, Marię Borzyszkowską, która wraz z mężem Stanisławem Borzyszkowskim, nadleśniczym w Białowieży i dziećmi została wywieziona przez Sowietów 10 lutego 1940 r. w głąb Rosji.

W Łaskach Bolesław i Rozalia Osińscy przebywali krótko, gdyż Wielkopolskę, podobnie jak Pomorze – po wcieleniu do III Rzeszy – Niemcy oczyszczali z „żywołu” polskiego. Osińscy przenieśli się do starszej córki Zofii Ornatowskiej do Lublina. Niemcom brakowało wykwalifikowanej kadry leśnej na terenach okupowanych i w Generalnej Guberni, Polacy dobrze znający język niemiecki i posiadający wykształcenie i praktykę w leśnictwie mogli otrzymać posadę w swoim zawodzie. W ten sposób w marcu 1940 r. Bolesław został zarządcą lasów na majątkach powierniczych Żulin i Krasne koło Rejowca w powiecie chełmskim. Tu pracował aż do tzw. wyzwolenia przez Armię Czerwoną. W końcu lipca 1944 r. przeniósł się do Lublina i zgłosił się do organizującej się lubelskiej Dyrekcji Lasów Państwowych. Wśród organizatorów dyrekcji wiodącą rolę odgrywał syn Bolesława, Feliks Osiński, absolwent Wydziału Rolniczo-Leśnego Uniwersytetu Poznańskiego, który po zwolnieniu z niemieckiego oflagu w 1940 r. trafił na Lubelszczyznę i w czasie okupacji niemieckiej był najpierw inspektorem leśnym w Lublinie i Białej Podlaskiej, a później nadleśniczym Nadleśnictwa Świdnik.

Walec „wyzwolenia”

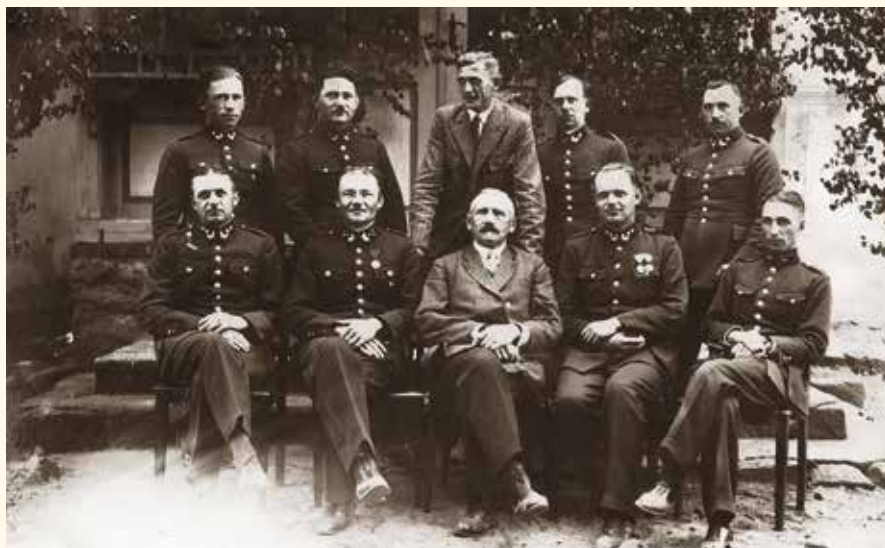
Jak pisze Władysław Chałupka²: *W dniu 1 sierpnia (1944 r. w Lublinie) przy ul. Okopowej odbyło się zebranie 20 leśników, którzy zapisali się na wyłożoną listę. Zebraniu przewodniczył najstarszy spośród obecnych, Bolesław Osiński (ur. 1871 r.), ojciec Feliksa Osińskiego, a protokół wraz ze spisem uczestników sporządził sekretarz Zygmunt Domagała (...) Józef Konderak (w artykule opublikowanym w Lesie Polskim w 1959 r.)*



Rodzina Osińskich około 1922 r. Bolesław Osiński stoi drugi od prawej

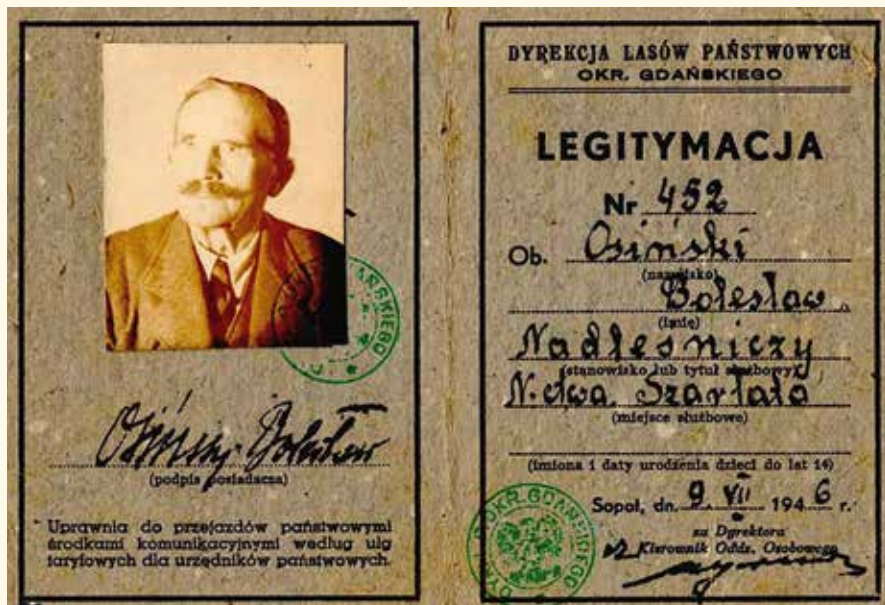


Załoga Nadleśnictwa Szarłata w 1929 r. Nadleśniczy Bolesław Osiński pośrodku, w pozycji leżącej.
Fot. archiwum



Załoga Nadleśnictwa Szarłata w 1931 r. Bolesław Osiński siedzi pośrodku, w ubraniu cywilnym.
Fot. archiwum

² Chałupka Władysław, 2015, Inż. Feliks Antoni Osiński i odbudowa struktur polskiego leśnictwa w 1944 roku, Stud. Mater. Ośr. Kult. Leśn. 14, 2015, s. 35-74.



Legitymacja nadleśniczego Nadleśnictwa Szarlata Bolesława Osińskiego z 1946 r.



Lekarz Mieczysław Osiński, syn Bolesława



Rozalia i Bolesław Osińscy w 1948 r.



Oficer WP Jan Osiński, syn Bolesława

pisze, że wybrano wówczas inż. Feliksa Osińskiego dyrektorem Dyrekcji Lasów Państwowych. Wiadomo, że Bolesław Osiński został kierownikiem Wydziału Użytków Ubocznych i Łowiectwa.

Sytuacja w Lublinie latem i jesienią 1944 r. rozwijała się dla Polski i Polaków bardzo dramatycznie. Pod kontrolą sowieckiego NKWD odbywała się instalacja komunistycznego rządu „polskiego” zależnego całkowicie od Moskwy. Odbywały się aresztowania Polaków związanych z podziemiem, w tym zwłaszcza żołnierzy-oficerów Armii Krajowej. Wielu z nich trafiało do katowni na Lubelskim Zamku. 20 listopada 1944 r. NKWD aresztowało Feliksa Osińskiego,

syna Bolesława, i wkrótce trafił on do łagru Borowicze w ZSRR, gdzieś między Leningradem a Moskwą.

Powrót do Szarlaty

Bolesław Osiński jeszcze kilka miesięcy pracował w lubelskiej dyrekcji, jednak już wczesną wiosną 1945 r., gdy otrzymał wiadomość, że teren Nadleśnictwa Szarlata i okolice zostały wyzwolone spod okupacji niemieckiej powrócił na Pomorze na ostatnio zajmowane tu przez niego stanowisko nadleśniczego Nadleśnictwa Szarlata. W pierwszych latach powojennych obszar ten podlegał organizującej się Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Gdańskiego z siedzi-



Leśnik Feliks Osiński, syn Bolesława. Zdjęcie z niemieckiego obozu jenieckiego

bą w Sopocie. Nadleśniczy Osiński otrzymał legitymację służbową nr 452.

Ku wielkiemu zdziwieniu Bolesława, niemiecki nadleśniczy, który podczas okupacji zajmował jego osadę, uciekając przed frontem, pozostawił mieszkanie w stanie praktycznie nienaruszonym. Zatem Osińscy odzyskali umeblowanie i inne urządzenia domowe i gospodarskie. Mogli w Szarłacie od razu zamieszkać i pracować w nadleśnictwie i w gospodarstwie. Wnuk Bolesława, Wojciech Osiński (ur. w 1938 r., syn Feliksa Osińskiego) w latach 1946-1947 kilkakrotnie odwiedzał dziadków w Szarłacie, tak wspomina tamten czas: *Dziadek Bolesław pomimo ukończenia 74 lat był bardzo żwawym, aktywnym człowie-*

kiem. Sprawnie zorganizował pracę nadleśnictwa i swoje gospodarstwo, którym na co dzień zajmowała się babcia Rozalia przy pomocy najmowanych we wsi robotników. W gospodarstwie były konie, krowy, trzoda chlewna i wielka różnorodność drobiu.

Dziadkowie to byli bardzo dobrzy, pracowici, skromni ludzie. Bardzo szanowani przez własne dzieci, wnuki, ale również przez pracowników, sąsiadów, mieszkańców okolicy, w której żyli. Poza tym, to co pamiętam, babcia Rozalia to była prawdziwie święta kobieta. Wspierała wszystkich potrzebujących, a takich było wielu w trudnych czasach powojennych. Modliła się też często, właściwie bez przerwy się modliła. Obydwoje

dziadkowie byli bardzo pobożni. Zawsze ciepło zwracali się do siebie. O ile pamiętam dziadek nazywał babcie „Rózią”, a babcia zwracała się do niego „Boleś”. To mi, jako niespełna 10-ciolatkowi, mocno utkwіło w pamięci – wspomina Pan Wojciech Osiński.

Bolesław Osiński zakończył pracę zawodową na stanowisku nadleśniczego Nadleśnictwa Szarłata i w Lasach Państwowych 31 grudnia 1947 r. Za trzy dni 3 stycznia 1948 r. kończył 77 rok życia. Wraz z żoną przeniósł się do córki Zofii Ornatowskiej, która w tym czasie mieszkała w Gdańsku-Oliwie. Zmarł 21 sierpnia 1948 r. i został pochowany w grobie rodzinnym w Gdańsku-Oliwie. ■



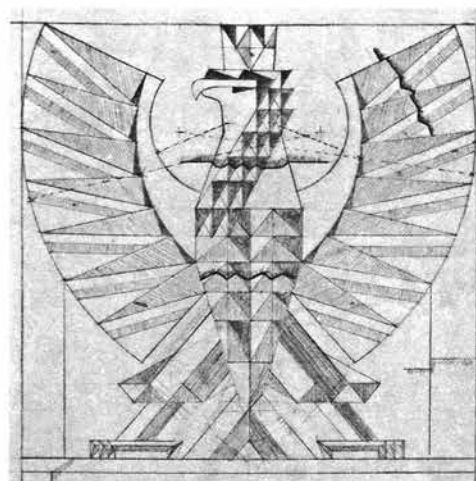
Kapliczka Matki Boskiej z Lourdes przy Nadleśnictwie Woźwoda w 2021 r.
Fot. Waldemar Wencel

U góry: inicjały fundatorów: B.O.R.O.

Fot. Waldemar Wencel



Gmach Dyrekcji Lasów Państwowych przy ul. Mickiewicza 9 z orłem według projektu Kazimierza Ulatowskiego w portalu



Projekt Kazimierza Ulatowskiego z 1930 roku

Projekt orła oraz jego realizacja na dokumentach z okresu międzywojennego. Fot. archiwum

Rekonstrukcja Orła

Wiekopomne wydarzenie! W 2020 r. przypadała 95. rocznica utworzenia Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu w strukturze formalno-prawnej obowiązującej do dziś. Jednym z symbolicznych wydarzeń rocznicowych miało być przywrócenie pierwotnego wizerunku orła z 1930 r. na portalu (nad wejściem do) gmachu Dyrekcji. Zadanie zostało wykonane!

TEKST: **Tadeusz Chrzanowski, dr Stanisław Kościński**

Przywrócić orła, łatwo powiedzieć. Pierwotnego orła zniszczyli Niemcy zaraz po wkroczeniu do Torunia we wrześniu 1939 r. Przez kilkanaście lat na jego miejscu widniał najpierw napis „156 Division” (Wehrmacht), a w pierwszych latach powojennych PRL, co chwilę zmieniane tablice z nazwą Dyrekcji Lasów. Prawdopodobnie (brak dokumentacji) w latach 50-tych lub 60-tych XX wieku umieszczono w miejscu pierwotnego wizerunku, mocno socrealistyczny odpowiednik orła bez korony, który dobrze się miał do początku lat 90-tych. Wtedy, dość brutalnie, dołożono koronę i wydawało się, że wszystko wróciło do normy. Ale nie!

W 2020 r., gdy skromnie (bo Covid-19) obchodziliśmy 95. rocznicę utworzenia Dyrekcji LP w Toruniu, prowadzona była rewitalizacja frontu budynku Dyrekcji i (już wcześniej) ukazała się publikacja p. Kluczajda o temat orłów na obiektach publicznych Torunia okresu międzywojennego, zaistniała niepowtarzalna okazja podjęcia próby, wiekopomnej próby przywrócenia orła z prawdziwego zdarzenia, tego pierwszego z symboliką X-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę. Leśnicy zebrali wszelkie materiały graficzne pokazujące przedwojennego orła, przekazali je dr. Stanisławowi Kościńskiemu z Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu ze zleceniem wykonania jego rekonstrukcji. Doktor podjął się tego zadania, z sukcesem.

Na kolejnej stronie publikujemy informację dr. Stanisława Kościńskiego zawierającą opis rekonstrukcji płaskorzeźby orła z 1930 r. autorstwa architekta Kazimierza Ulatowskiego na fasadzie budynku Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu przy ul. Mickiewicza 9 (TaCh, Redakcja ŻLKP)



Orzeł z czasów PRL z koroną przyczepioną na początku lat 90-tych XX wieku.
Fot. Tadeusz Chrzanowski



Rekonstrukcja orła

Materiały źródłowe, które posłużyły do wykonania rekonstrukcji to: archiwalne fotografie przedstawiające fasadę gmachu Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu z zachowaną płaskorzeźbą orła, projekt płaskorzeźby orła autorstwa Kazimierza Ulatowskiego z 1930 roku, ze zbiorów Archiwum Państwowego w Toruniu oraz płaskorzeźba Ignacego Zelka na fasadzie gmachu Kasy Chorych, obecnie Miejskiej Przychodni Specjalistycznej w Toruniu (prezentująca analogiczne rozwiązania formalne).

Dla określenia właściwej głębokości reliefu oraz poprawnego odczytania formy płaskorzeźby na podstawie szkicu projektowego i zachowanych fotografii został wykonany model płaskorzeźby z gliny w skali 1:1. Płaskorzeźba z gliny posłużyła później jako model podczas pracy w kamieniu. Wymiary płaskorzeźby odpowiadają wymiarowi niszy nad wejściem do budynku Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu i wynoszą 106 cm x 103 cm. Płaskorzeźba została wykonana z płyty piaskowca o grubości 7 cm. Wysokość reliefu wynosi 4 cm. Piaskowiec został zakupiony od firmy Kam-Art z siedzibą w Miedzianej Górze pod Kielcami, 50 km od Szydłowca. Właśnie piaskowiec szydłowiecki był wskazany jako materiał użyty w fasadzie budynku w 1930 r.

Ukończona płaskorzeźba została pokryta dwoma warstwami impregnatu do piaskowca firmy AKEMI. Płaskorzeźbę zamontowano na czterech nasuwanych na rant kotwach, wykonanych ze stali nierdzewnej kwasoodpornej. Kotwy zostały wklejone w mur przy użyciu tzw. kotwy chemicznej. Prace nad rekonstrukcją orła wykonane były w 2020 roku, a jego montaż na portalu Dyrekcji Lasów Państwowych odbył się 16 października 2020 r.



Portal Dyrekcji LP w Toruniu A.D. 2020 z Orłem według pierwotnego projektu z 1930 r. Fot. Tadeusz Chrzanowski

Na zdjęciach w lewej kolumnie pokazano kolejne etapy powstawania i montowania Orła. Na zdjęciu pierwszym i czwartym dr Stanisław Kościński i jego dzieło. Fot. archiwum

Dr Stanisław Kościński, autor rekonstrukcji

Pracy nad rekonstrukcją historycznego Orła z portalu Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu podjął się dr Stanisław Kościński, artysta z Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Swoją piękną, wierną oryginałowi z 1930 r. realizacją wpisuje się w poczet twórców, którzy wnieśli znaczący wkład w wizerunek zabytkowego gmachu Dyrekcji przy ul. Mickiewicza 9 w Toruniu. Poniżej kilka zdań z biografii Artysty (TaCh).

Stanisław Kościński urodził się w 1987 r. w Zakopanem. Jest absolwentem Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. A. Kenara w Zakopanem (2007), kierunku Rzeźba (2013) oraz studiów doktoranckich w zakresie sztuk pięknych (2017) na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Pracuje na macierzystej uczelni na stanowisku asystenta w Katedrze Architektury Wnętrz i Rzeźby.

Stanisław Kościński jest autorem pięciu wystaw indywidualnych i uczestnikiem ponad 40 wystaw zbiorowych w kraju i za granicą. Jest członkiem Międzynarodowej Federacji Sztuki Medalierskiej FIDEM, Polskiego Stowarzyszenia Sztuki Medalierskiej oraz prezesem Stowarzyszenia Artystycznego „Otwarte”.

Artysta tworzy głównie w drewnie, zarówno małe formy rzeźbiarskie jak i kilkumetrowe realizacje. W obszarze jego twórczych zainteresowań znajdują się również: medalierstwo, projektowanie statuetek, rekonstrukcje snycerskie i wykonywanie form piernikarskich.



Na zdjęciu u góry: dr Stanisław Kościński przy pracy. Zdjęcie poniżej: Najnowsza praca artysty - rekonstrukcja Orła na portal Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu.

Fot. Archiwum

Nagrody i wyróżnienia:

- I Nagroda w ogólnopolskim konkursie na projekt statuetki Nagrody Gospodarczej Prezydenta RP, Warszawa 2011.
- I Nagroda w ogólnopolskim konkursie na projekt statuetki Nagrody Wolontariatu Pracowniczego, Warszawa 2011.
- Tytuł Najlepszego Absolwenta Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu w roku akademickim 2012/2013, Toruń 2013.
- Stypendium Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Warszawa 2013.
- Nagroda Dziekana Wydziału Sztuk Pięknych, VI Ogólnopolska Wystawa Rysunku Studenckiego, Toruń 2014.
- Wyróżnienie w ogólnopolskim konkursie na projekt statuetki Nagrody Miasta Gdańska dla Młodych Twórców w Dziedzinie Kultury, Gdańsk 2013.
- Nagroda im. Adolfa Ryszki, UMK, Toruń 2012.
- Stypendium Artystyczne Małopolskiej Fundacji Stypendialnej Sapere Auso, Kraków 2011.
- II Nagroda w VII Ogólnopolskim Biennale Rzeźby w Drewnie dla uczniów szkół plastycznych, Zakopane 2007.



W KRAINIE KIWI I PUKEKO

TEKST I ZDJĘCIA: Lech Niestuchowski

Część 3

W poprzednich dwóch reportażach z podróży do Nowej Zelandii, które ukazały się w „Życiu Lasów Kujawsko-Pomorskich” w 2020 roku, Autor opisał wrażenia z pobytu na Wyspie Południowej. W poniżej drukowanym reportażu podróżnicy docierają na Wyspę Północną. Oto relacja. (red.)

Wellington

Do Wellington przybyliśmy po kilkugodzinnym rejsie promem samochodowym z Picton, portu leżącego na północy Wyspy Południowej. Zwiedzanie stolicy rozłożyliśmy na dwa dni.

Wellington jest trzecim pod względem wielkości i liczby ludności miastem Nowej Zelandii, liczącym 215 tys. mieszkańców i jest najbardziej na południe wysuniętą stolicą na naszej planecie. Miasto zawdzięcza swoją nazwę feldmarszałkowi Arturowi Wellesley, pierwszemu księciu Wellington, zwycięzcy w bitwie pod Waterloo (1815). Nazwę miastu nadali w 1840 r. pierwsi osadnicy Kompanii Nowozelandzkiej, w uznaniu za silne poparcie księcia dla kolonizacji tych terenów. Centrum miasta to mieszanka zabudowy historycznej i nowoczesności. Wśród licznych zabytków na uwagę zasługuje budynek ratusza Wellington Town Hall wybudowany w 1904 r. w stylu neorenesansowym. Główna aula

ratuszowa, o bardzo dobrej akustyce, pełni rolę sali koncertowej. To tu koncertowali m.in. The Beatles i The Rolling Stones, a w 1973 r., podczas występu Kenny Rogersa, doszło do niespotykanego zdarzenia, kiedy podczas koncertu odpadł z sufitu tynk, obsypując artystów masą szarego kurzu. Obecnie ratusz przechodzi prace renowacyjne i wzmacniające po ostatnim trzęsieniu ziemi w 2013 r.

Innym, godnym uwagi, jest budynek Bank of New Zealand, zaprojektowany przez wybitnego architekta Williama Turnbulla w 1912 r., wybudowany w stylu baroku edwardiańskiego z bogato zdobioną fasadą i imponującą salą bankową. Budynek o dużej wartości architektonicznej zachował do tej pory swój styl, mimo wielu trzęsień ziemi, a to dzięki solidnej konstrukcji opartej na szkielecie stalowym.

Atrakcją stolicy jest też Cuba Street, ulica w centrum miasta, znana na całym świecie ze swego wyjątkowego „artystycznego ducha”. Nazwa ulicy Cuba

Zielona
Nowa Zelandia



Wellington. Panorama miasta od strony zatoki



Wellington. Cuba Street



Siedziba Bank New Zealand



Widok na miasto ze wzgórza Kelburn

nie pochodzi od nazwy znanej wyspy i kraju, ale od nazwy statku, który przybył do portu Wellington w 1840 r. Atrakcją stolicy jest też historyczna kolejka torowo-linowa Wellington Cable Car z 1902 r., kursująca między Lambton Quay, główną ulicą miasta a wzgórzem Kelburn, średnio co 10-15 minut. Podczas kilkuminutowej podróży w górę kolejka wznosi się na długości 612 m o 120 m. Na wzgórzu Kelburn, w pięknie urządzonym ogrodzie Wellington Botanic Garden, zajmującym powierzchnię 26 ha, znajduje się zabytkowe obserwatorium astronomiczne Dominion Observatory z 1907 r., zbudowane w edwardiańskim stylu barokowym. Tu też stoi trofeum z I wojny światowej – armata Kruppa zbudowana w 1907 r., zdobyta przez Nowozelandczyków 29 września 1918 r. w bitwie pod La Vacquerie, podczas przełamania linii obronnej Hindenburg, jako memoriał poświęcony zabitym żołnierzom pochodzącym z regionu Wellington. Ze wzgórza rozciąga się przepiękna panorama miasta.

Można by jeszcze dużo więcej opowiadać o ciekawych miejscach w stolicy, ale czas ponagla, więc podążamy dalej na północ. Od Wellington nasza podróż będzie teraz wiodła najpierw wzdłuż zachodniego wybrzeża, by potem przenieść się na środkową część wyspy i dalej środkiem kierować się na północ, aż do miasteczka Paihia nad zatoką Bay of Islands Oceanu Spokojnego, by następnie zawrócić na południe – do Auckland – największego miasta Nowej Zelandii, a dla nas ostatniego etapu podróży po Nowej Zelandii.

Pierwszym przystankiem w tej podróży było Pūitiki – miejscowość leżąca nad rzeką Whanganui, z historią naznaczoną licznymi wojnami prowadzonymi między różnymi plemionami maoryskimi. W miasteczku znajduje się kościół pw. św. Pawła z 1937 r., stojący na miejscu pierwotnej misji chrześcijańskiej z 1841 r. Stojący na werandzie kościoła Krzyż Pamięci upamiętnia wszystkich Maorysów i Europejczyków, którzy zginęli podczas obu wojen światowych. Obok kościoła stoi maoryski dom spotkań Te Paku o Te Rangi. Drugim przystankiem na trasie było miasteczko – skansen – Taranaki Pioneer Village z początku XX wieku, z drewnianą zabudową i dobrze zachowanym dworcem kolejki wąskotorowej.

W Parku Narodowym Egmont

Kolejny dzień poświęciliśmy na wyprawę do Egmont National Park, leżący w regionie Taranaki w zachodniej części wyspy. Zanim jednak tam dotrzemy, zatrzymamy się w New Plymouth, by podziwiać most Te Rewa Rewa Bridge nad rzeką Waiwhakaiti z 2010 r. o spektakularnym kształcie. Został on zbudowany z trzech rur, z których dwie usytuowano pod jezdnią a jedną, z uźbrowaniem, rozpięto nad jezdnią, tworzącą charakterystyczny łuk – istne dzieło współczesnej sztuki inżynierskiej.

Park Narodowy Egmont, o powierzchni 34 170 ha, powstał w 1900 r. jako drugi park Nowej Zelandii. Jego najważniejszym punktem, przyciągającym rzesze turystów, jest aktywny stratowulkan Mount Taranaki (Mount Egmont) o wysokości 2518 m n.p.m. Przez stulecia Maorysi nazywali tę górę Taranaki, co w ich języku oznaczało lśniąca górę, od słów „tara”



oznaczającym szczyt górski i „naki”, pochodzącym od słowa „ngaki”, oznaczającym lśniący, nawiązujący do ośnieżonego wierzchołka. Ten biały, regularny wierzchołek wulkanu mocno upodabnia ją do góry Fuji, co sprawiło, że reżyser Edward Zwick wybrał to miejsce do nakręcenia słynnego filmu „Ostatni samuraj”. Samą nazwę Mount Egmont nadał kapitan James Cook w 1770 r. na pamiątkę pierwszego lorda admiralicji, hrabiego Egmont – Johna Percevala, który był orędownikiem oceanicznych wypraw do Terra Australis Incognita. Dla nas dużym przeżyciem był trekking szlakiem wiodącym na Fanthams Peak (1966 m n.p.m.). Trasa wiodła od podnóża wulkanu, wzdłuż potoku, aż do 18-metrowego wodospadu Dawson Falls, nazwanego tak na cześć Thomasa Dawsona, pierwszego Europejczyka, który go odkrył w 1885 roku.

Wędrując szlakiem podziwialiśmy bujny las deszczowy, przechodzący w wyższych partiach w gęste subalpejskie formacje krzewiaste. Lasy deszczowe, z drzewami obrosniętymi mchami i porostami, rozwijają się tam dzięki obfitym opadom, a tworzą go, spośród wielu gatunków, takie endemiczne drzewa jak zastrzalin totara (*Podocarpus totara*) i kamahi (*Weinmannia racemosa*). Totara, przypominający naszego cisa, zarówno pod względem pokroju, jak

wyglądu igieł i „owoców” jest drzewem długowiecznym, średnich rozmiarów, zwykle osiągający 20-25 metrów wysokości, wyjątkowo nawet 35 m. Jego drewno, ze względu na odporność, wykorzystywane jest w budownictwie.

Drugim endemicznym gatunkiem królującym w Parku jest kamahi, dość pospolite i wiecznie zielone drzewo, o średniej wielkości i liściach podobnych do naszych grabów. Gatunek ten – nazwa łacińska *Weinmannia racemosa* – został nazwany na cześć Johanna Wilhelma Weinmanna (1683-1741), aptekarza i botanika niemieckiego. Kora kamahi jest bardzo bogata w garbniki (około 13 proc.) i była kiedyś wykorzystywana do garbowania skór, wewnętrzne części kory były zaś używane przez Maorysów jako środek przeczyszczający. Z uwagi na to, że drewno kamahi ma tendencję do wypaczania się lub pęknięcia, więc pomimo powszechności jego występowania, jest ono rzadko wykorzystywane gospodarczo.

Wędrując po lesie deszczowym z zainteresowaniem obserwowałam skalinka wielkogłowego (*Petroica macrocephala*) oraz szlarnika rdzawobocznego (*Zosterops lateralis*) jak wśród owocujących krzewów pożywiał się tam, ten ptak z rzędu wróblowatych. Intrygujące srebrne oczy szlarnika idealnie oddaje jego angielska nazwa – silveryeye.

Mostek na ścieżce trekkingowej w Parku Narodowym Egmont



Ośnieżony wierzchołek wulkanu Taranki

Bujnie rozwijające się mchy w lesie deszczowym

Park Narodowy Tongariro

W centralnej części wyspy położony jest najstarszy w Nowej Zelandii Park Narodowy Tongariro. Został on utworzony w 1887 r. i obejmuje powierzchnię blisko 796 km kwadratowych. Z uwagi na unikalność przyrodniczą został w 1990 r. wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO. W tym Parku odbyliśmy trekking wokół jeziora Rotopounamu Lake (Greenstone Lake), co z maoryskiego „roto” oznacza jezioro, a „pounamu” – zielony kamień. Po polsku powiedzielibyśmy – Jezioro Zielony Kamień. Ma ono powierzchnię 1 km kwadratowego i maksymalną głębokość 9 m. Leży u podnóża góry Pihanga i powstało w wyniku zapadnięcia się ziemi około 10 tys. lat temu. Jezioro Rotopounamu jest zasilane przez siedem strumieni, ale nie ma widocznego odpływu powierzchniowego. Prowadząca wokół jeziora 5-kilometrowa ścieżka edukacyjno-rekreacyjna pozwala obserwować las deszczowy z bogatą florą i fauną. Wśród awifauny udało się tam zaobserwować skalka wielkiego (*Petroica australis*) oraz dużego gołębia – garlicę maoryską (*Hemiphaga novaeseelandiae*). W lesie leśnicy poustawiali liczne pułapki na drapieżniki obcego pochodzenia, zagrażające miejscowej faunie, których obsługą zajmują się miejscowi wolontariusze.

Na jednym z edukacyjnych przystanków zlokalizowanych nad jeziorem wyeksponowano krzewy manuka (*Leptospermum scoparium*), gatunku należącego do rodziny mirtowatych, osiagającego wysokość od 2 do 5 m, mało wymagającego co do żyzności gleb, o gęstym ugałżzieniu i małych, szpiczasto zakończonych liściach oraz białych kwiatach, podobnych do pięciornika.

Nam słowo „manuka” kojarzy się z miodem manuka, co jest też prawdą, gdyż jest on produkowany przez pszczoły miodne z nektaru kwiatów tego krzewu. Miód manuka jest ceniony ze względu na wysoką zawartość metylglikoxalu (MGO), którego tradycyjne miody zawierają do 10 mg/kg, natomiast miody manuka od 10 do 50 razy więcej. Miód manuka ma szerokie zastosowanie, przede wszystkim korzystnie wpływa na układ immunologiczny, gastryczny i laryngologiczny, działa bakterioostatycznie oraz



jest pomocny w leczeniu drobnych ran i oparzeń, a także jest wykorzystywany w profilaktyce i leczeniu raka. W Polsce można go kupić bez problemu, trzeba jednak być ostrożnym, by nie nabyć podróbki miodu.

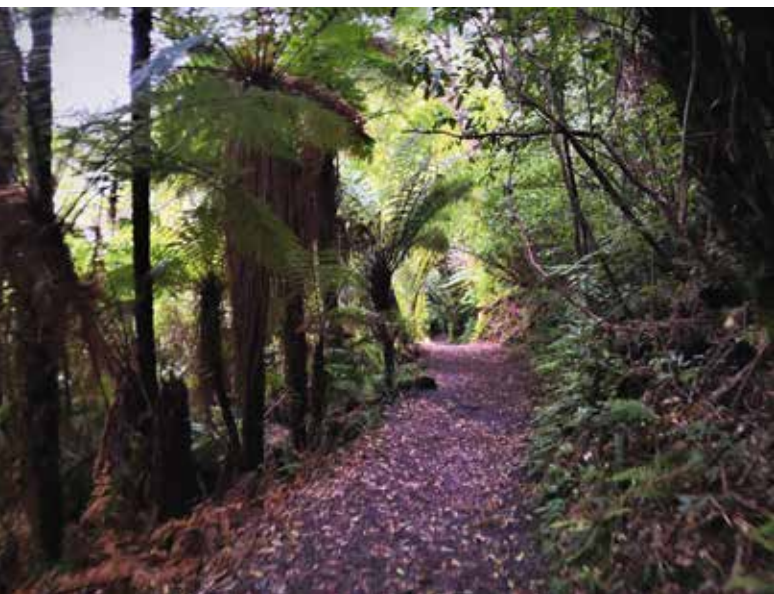
Szlarnik
rdzawoboczny

Lasy państwowe Erua

Interesującym punktem wyprawy do Nowej Zelandii był pobyt na terenie lasów państwowych Erua, położonych na płaskowyżu w środkowej części wyspy (ok. 750 m n.p.m.). Głównymi, rodzimymi gatunkami drzew są tam: tawa, rimu, miro i totara. Tawa (*Beilschmiedia tawa*) to drzewo liściaste należące do rodziny wawrzynowatych (*Lauraceae*), dorastające do 30 m wysokości, a jego drewno wykorzystywane jest w stolarstwie. Rimu (*Dacrydium cupressinum*)

Ścieżka turystyczna
w lesie deszczowym

Krzewy manuka nad
jeziorem Rotopounamu



jest drzewem endemicznym dla Nowej Zelandii, należącym do rodziny zastrzalinowatych (Podocarpaceae), osiągające wysokość nawet do 50 m, z drewnem wykorzystywanym do produkcji wysokiej jakości mebli. Kolejny gatunek, miro (*Prumnopitys ferruginea*) jest drzewem należącym do tej samej rodziny jak rimu, osiągające wysokość do 25 m, z igłami i „jagodami” podobnymi do cisa.

Głównego surowca drzewnego w lasach gospodarczych dostarcza jednak sosna kalifornijska (*Pinus radiata*), gatunek sprowadzony do Nowej Zelandii. Obok użytkowania głównego prowadzona jest też tam gospodarka łowiecka. Poluje się głównie na jelenie europejskie. Zostały one sprowadzone przez Anglików na przełomie XIX i XX wieku. Największą atrakcją dla myśliwych, podobnie jak w Europie, są polowania podczas rykowiska, czyli w drugiej połowie marca (na przełomie stycznia i lutego byki wycierają poroże).

Z awifauny, na wilgotnych i przyleśnych łąkach spotykałem czajki czarnokarkowe (*Vanellus miles novaehollandiae*) – będące największymi ptakami należącymi do rodziny siewczkowatych. Ich zachowanie, w przypadku gdy intruz zbliży się do gniazda, jest takie jak europejskiej czajki zwyczajnej, udają ranne i pieszo oddalają się od gniazda. Często na tych samych łąkach, co czajki, żerowały endemiczne kazarki rajskie (*Tadorna variegata*). W pobliżu naszej kwatery w Erua gniazdowały jeszcze: majna bruntana (*Acridotheres tristis*), ptak z rodziny szpa-



kowatych, pochodzący z Azji południowo-wschodniej oraz dzierzbowron (*Gymnorhina tibicen*), ptak z rodziny ostrolotów i podrodziny srokaczy, wielkości naszej kawki, o czarnobiałym upierzeniu. Choć dzierzbowron ma ubarwienie podobne do sroki zwyczajnej, to jednak ptaki te nie mają ze sobą wiele wspólnego. Z awifauny spotkałem jeszcze w Erua znane nam szczygły, czeczotki, zięby, kosy, szpaki, wróble domowe, trznadłe i drozdy śpiewaki.

■
Cdn.

Młode drzewostany sosny kalifornijskiej w lasach państwowych Erua

Jeden z obiektów malej retencji na terenie lasów państwowych Erua



Studium przypadku: Lasy i gospodarka leśna w pobliżu osiedla Nowy Jasiniec na terenie Nadleśnictwa Różanna

PROTEST PRZECIWKO WYCINCIE I CO DALEJ?

Coraz częściej mamy do czynienia z sytuacją, gdy prace gospodarcze przewidziane do realizacji w planie urządzenia lasu spotykają się z oporem lokalnej społeczności. Leśnicy w takiej sytuacji są między „młotem a kowadłem”. Z jednej strony nie mamy wątpliwości, że zaplanowane prace są uzasadnione merytorycznie, a z drugiej zależy nam na dobrych relacjach z miejscową społecznością. Czy konflikt jest nieunikniony?

TEKST: **Artur Karetko**

Z punktu widzenia ludzi, którzy osiedlają się w pobliżu lasów, sytuacja jest postrzegana z zupełnie innej perspektywy niż widzimy to my – leśnicy. Dla osoby, która buduje dom w pobliżu lasu, las jest tworem naturalnym, wiecznym – „no przecież rośnie tu odkąd sięga pamięć”. W takiej sytuacji nie powinno nas dziwić przeświadczenie takich osób, że las ten tak jak był „od zawsze”, tak i będzie zawsze i to w postaci niezmienionej.

Najnowsza historia okolic Jasińca na terenie Nadleśnictwa Różanna jest zapewne podobna do wielu miejsc zlokalizowanych niezbyt daleko od dużych miast, żeby doń dojechać do pracy, a jednocześnie wystarczająco daleko, aby dom był zlokalizowany w naturalnym, spokojnym otoczeniu. Atrakcyjność miejsca zwanego „Kręgiel” (od niegdyśszego dworku) wzmacniana jest bezpośrednim sąsiedztwem Zalewu Koronowskiego. W epoce słusznie minionej miejsce to zajmowały pola miejscowego PGR. Po przemianach, grunt przejęła gmina i podzieliła na działki. Stopniowo pojawiali się chętni, aby się w tym miejscu budować. Część osób, które zdecydowały się na zakup działki w „Kręglu” pochodzi z Koronowa, a część związana jest z Bydgoszczą. Pomiędzy powstającym osiedlem a zalewem rośnie kilka hektarów lasu, który długie lata nie wymagał zabiegów gospodarczych, co zapewne umacniało mieszkańców w przekonaniu, że do mieszkania wybrali miejsce, które nigdy nie będzie się zmieniać.

Znaki w lesie

W roku 2020 miejscowy leśniczy zaplanował do wykonania na kolejny rok trzebieże i w dwóch wydzieleniach rębnie. Zgodnie z rzemiosłem trzebieże wyznaczył, gniazda obmalował, słowem, w lesie mieszkańców osiedla zaczęło się dziać coś niepokojącego. Okazało się, że Jasińczycy potrafią się zorganizować – powstał stosowny komitet, wybrał swoich przedstawicieli. Najwidoczniej Komitet uznał, że znaki w lesie wieszczą

coś bardzo złego dla nich i dla tego lasu. Wyraźnie też uznał, że nie ma co tracić czasu na dopytywanie o co chodzi, na rozmowy, trzeba działać natychmiast. Na pierwszy ogień użyto, w dzisiejszych czasach najpopularniejszej broni: sformułowano pismo. Jednak, aby zwiększyć siłę i pole rażenia, pismo, z tego co wiem, zostało wysłane do: Gminy Koronowo, Kujawsko-Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego, Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska, Regionalnej Dyrekcji LP, Ministerstwa Rolnictwa i do Nadleśnictwa Różanna.

Z pisma wynikało, że mieszkańcy martwią się, że planowana „wycinka” zmieni ich otoczenie, „zdegraduje” las, negatywnie wpłynie na zwierzęta w nim przebywające. Według mojego odczucia zostało napisane w wyniku autentycznej troski, nie używano na siłę profesjonalnego słownictwa, nie odwoływano się do szczególnie wymyślnych podstaw prawnych. Intencją pisma było wstrzymanie wycinki. Na wniosek odpowiedziała RDLP: skupiając się na podstawach prawnych działań nadleśnictwa, przytaczając dane dotyczące gospodarki leśnej w szerszej perspektywie. W odpowiedzi nadleśnictwa znalazły się natomiast informacje odnoszące się do lokalnych uwarunkowań. Obie te odpowiedzi łącznie spowodowały, że wnioskodawcy mieli podstawy poczuć, że ich troska jest traktowana z należytą uwagą. Jednak już w samym wniosku, mieszkańcy zaznaczyli, że domagają się spotkania w celu „wypracowania porozumienia nieskutkującego znacznymi niepokojami społecznymi”.

Dwa spotkania

Pierwsze spotkanie odbyło się w bardzo ograniczonym gronie na terenie leśnictwa, w którym uczestniczyły trzy osoby z Komitetu mieszkańców, a ze strony nadleśnictwa miejscowy

Po prawej: Mapa sytuacyjna z osiedlem domów jednorodzinnych w Nowym Jasińcu i przylegającymi lasami Nadleśnictwa Różanna



Nowy Jasiniec Nadleśnictwo Różanna

Stan na 05-02-2021



leśniczy i inżynier nadzoru. Spotkanie upłynęło na rzeczowej rozmowie. Okazało się, że mieszkańcy na podstawie znaków, które znaleźli w lesie spodziewali się znacznie większego zakresu „wycinki” niż to, co de facto planowaliśmy. Kolejne spotkanie, już w szerszym gronie, odbyło się w siedzibie nadleśnictwa. Mieszkańcy reprezentowani byli przez kilkanaście osób (poprosiliśmy w piśmie zapraszającym, aby ograniczyć liczbę osób), nadleśnictwo reprezentowali: nadleśniczy, inżynier nadzoru, specjalista SL ds. pozyskania – jednocześnie rzecznik prasowy, oraz leśniczy. Podczas spotkania inżynier nadzoru jeszcze raz dość szczegółowo omówił podstawy merytoryczne planowanych działań na przedmiotowym obszarze. Już w trakcie prezentacji ze strony społecznej pojawiały się liczne pytania i wątpliwości, jeszcze raz wskazujące, że wyobrażenie o planowanych pracach jest daleko bardziej dramatyczne niż nasze plany w rzeczywistości. Na początku spotkania pojawiały się sformułowania o planowanej przez nas „rzezi”. Jednak wraz z upływem czasu i cierpliwego tłumaczenia zaczęły dominować nastroje konstruktywne. Najistotniejsze aspekty przebiegu procesu powstawania sporu, a potem jego zażegnania przedstawiam poniżej w postaci przemyśleń nad ich rolą i znaczeniem w prowadzeniu tego rodzaju potencjalnego konfliktu.

Refleksje

Błąd popełniony przez leśników: **brak wyprzedzającej informacji** o planowanych działaniach. Nie przewidzieliśmy, że zwykłe trzebieże i dwie gniazdówki wywołają spore zaniepokojenie społeczne. W dalszej okolicy osiedla, w przeszłości były prowadzone cięcia, łącznie z elementami cięcia zupełnego. Wtedy do nadleśnictwa nie dotarły sygnały społecznego sprzeciwu. Jednak, gdy teraz omawialiśmy sprawę leśniczy przyznał, że już przy poprzednich cięciach dało się słyszeć dopytywania, zaniepokojenie, a więc można było przewidzieć, że planowane zabiegi w bezpośrednim sąsiedztwie zabudowań mogą wywołać opór. Wyprzedzająca informacja mogłaby nas ustrzec przed dwumiesięczną wymianą pism, spotkaniami, burzliwymi dyskusjami. Z drugiej jednak strony „nie wywołuj wilka z lasu”: taka wyprzedzająca informacja, być może, w niektórych sytuacjach może spowodować konflikt? Nie wiem. Na bazie doświadczeń tego przypadku (i poprzednich) rozważyłem, wprowadzenie jako standardu postępowania, w przypadku planowania cięć w pobliżu zabudowań, obowiązku rozpoznania potencjalnych interesariuszy i wyprzedzającego wysłania do nich ogólnej informacji o planowanych działaniach. Na tym etapie skłaniam się ku obowiązkowi wewnętrznego przepływu informacji i rozważenie każdego przypadku indywidualnie. Tak, aby tam gdzie to zbędne, nie robić niepotrzebnego zamieszania, a tam gdzie spodziewamy się kłopotów, zastosować informację wyprzedzającą.

Używanie **języka profesjonalnego**. Podczas wszelkich szkoleń, w których uczestniczyłem, powtarzano, aby jak ognia unikać języka branżowego, używać słów prostych, tak aby wypowiedź kierowana do niespecjalistów była w pełni zrozumiała. Z całą pewnością jest w tym dużo racji, choć po spotkaniu z mieszkańcami Nowego Jasińca mam refleksję, że czasami z rozmysłem warto odstąpić od tej zasady. W naszym przypadku nie było rozmyślnego działania, ale efekt wyszedł ciekawy. Osoba wyznaczona do omówienia podstaw mery-

torycznych planowanych działań w pewnym momencie się nieco zapomniała i wraz z rozwinięciem wypowiedzi zaczęło pojawiać się coraz więcej profesjonalnych sformułowań. W pewnym momencie, jak z karabinu maszynowego poleciało coś w stylu: „sami państwo teraz widzicie, że w przypadku zaniechania wykonania trzebieży, rębni IIIA, z czasem wzrośnie zagrożenie ze strony zarówno czynników biotycznych, jak i abiotycznych, w szczególności foliofagów, ale również ksylofagów. W rezultacie może to doprowadzić do stopniowego rozpadu drzewostanu...”. Lub na pytanie: „A ile tam wytniecie?” odpowiedź: „No wie Pani intensywność trzebieży zależy od stopnia zarzewienia, zwarcia drzewostanu, stopnia dopasowania drzewostanu do siedliska i do gospodarczego typu drzewostanu, wpływa też przeciętny współczynnik trzebieżowy określony dla obrębu...”

Oczywiście pojawiły się pytania i reszta zespołu wyjaśniała o co chodzi używając już ogólnie zrozumiałych pojęć. Jednak efekt końcowy był dla nas w pewnym sensie zaskakujący, bowiem uczestnicy spotkania całkiem słusznie nabrali przekonania, że gospodarowanie lasem wymaga specjalistycznej wiedzy. Myślę, że umiejętność przeplatania pojęć profesjonalnych z prostym potem ich wyjaśnianiem ma sens. Szczególnie jest uzasadnione, gdy uczestnicy spotkania-debaty mają czas, mają chęć dogłębnie wyjaśnić okoliczności przedmiotu sporu, ale co ważne, są już wstępnie zaintrygowani i konstruktywnie nastawieni.

Socjotechnika: **podejmij decyzję**. Jeśli tylko jest taka możliwość warto wytworzyć sytuację, w której zainteresowani mają możliwość podjęcia „jakiejs” decyzji. W pewnym momencie naszego spotkania wyszła sprawa planowanego ogrodzenia odnowień wprowadzonych na gniazdach, co oczywiście początkowo spotkało się z oporem zebranych: „Jak to? To jeszcze w naszym lesie nam płotów nastawiacie?”. Biorąc pod uwagę, że powierzchnia do odnowienia sumarycznie nie jest duża (więc i ryzyko też niewielkie), teren nie jest pod wyjątkową presją zwierzyny, postanowiłem podjąć ryzyko i zaproponować eksperyment polegający na tym, że odnowione gniazda pozostawimy nieogrodzone. Zdecydowałem się na wywołanie dyskusji wśród uczestników, ponieważ wcześniej padło pytanie „A jak już wytniecie i posadzicie, to jak szybko ten las urośnie?” (mieszkańcy są zainteresowani, aby jak najszybciej były tam znowu drzewa). Po zaproponowaniu „eksperymentu” oczywiście wyjaśniliśmy, że bez ogrodzenia dąb być może przypadnie, a już z pewnością, w wyniku presji zwierzyny będzie rósł znacznie wolniej. Po wyjaśnieniach spowodowaliśmy dyskusję wśród uczestników. Co lepiej: krótkookresowo ogrodzić, czy ryzykować bez ogrodzenia? Dyskusja wewnętrzna wśród mieszkańców była dość żywiołowa pomiędzy przeciwnikami płotów a zwolennikami pewnego szybkiego wzrostu nowego lasu. Obserwując co się dzieje, w tej kwestii postanowiłem oddać decyzję, co do zastosowania ogrodzenia, mieszkańcom. Sami zorganizowali głosowanie. W tym momencie pierwszy raz pojawiły się argumenty w rodzaju: „Co my tu będziemy wymyślać, przecież oni się na tym znają”. Jednak głosowanie się odbyło, zwyciężyli zwolennicy pewniejszego, szybszego wzrostu nowego lasu i decyzja: mamy grodzić.

Istotą rzeczy jest, że uczestnicy poczuli odpowiedzialność swoich decyzji, poczuli się dowartościowani, zrozumieli, że wybór rozwiązań wiąże się z konsekwencjami.



Wycinka lasu w sąsiedztwie osiedla domów jednorodzinnych w Nowym Jasińcu. Fot. Grzegorz Nastaly

Osiągnięcie sytuacji między stronami- „win/win” („wszyscy wygrywają”). Narzędziem może być modyfikacja działań. Podczas dyskusji nad potrzebą zastosowania ogrodzenia odnowienia dębowego okazało się, że drugiej stronie zależy na tym, aby posadzony las jak najszybciej przypominał las w ich rozumieniu, słowem aby na ile to możliwe szybko rósł. W przypadku planowanego odnowienia dębowego warto zastanowić się nad dodatkowym wprowadzeniem, np. w zmieszaniu rzędowym, w rozluźnionej więźbie modrzewia. Zaoferowanie takiego rozwiązania, jako wyjście naprzeciw oczekiwaniom może być dobrze odebrane, może stworzyć poczucie, że nasi partnerzy w rozmowie uzyskali coś konkretnego – oto specjalnie dla nich modyfikujemy nasze standardowe działanie tak, aby zaspokoić ich potrzebę – aby las wyrósł jak najszybciej. Jednocześnie tego typu działanie w sumie niewiele kosztuje i wpisuje się w przyjmowane rozwiązania, które stosujemy. W połączeniu z współdecydowaniem o tym, czy warto grodzić czy nie, mieszkańcy odeszli ze spotkania z poczuciem, że poważnie się z nimi rozmawiało o dostępnych rozwiązaniach i w sumie sporo uzyskali. My natomiast, zastosujemy ciekawe rozwiązanie hodowlane, słowem obie strony wygrały.

Razem posadźmy ten las

Wisienka na torcie (a raczej pierwotnie „na bombie”). Po całej najtrudniejszej części dyskusji dotyczącej uzasadnienia potrzeby wykonania cięć i znalezienia zrozumienia dla nich. Po przekierowaniu dyskusji na już znacznie łatwiejsze i stwarzające więcej możliwości pozytywnych, tematy hodowlane i ochronne planowanych działań, kiedy poczuliśmy, że znajdujemy wzajemne zrozumienie, przyszedł mi do głowy pomysł jeszcze głębszego zaangażowania naszych pierwotnie oponentów, w sprawy gospodarki leśnej. Na zakończenie spotkania, kiedy widzieliśmy, że sprawy idą w dobrym kierunku, zaprosiliśmy mieszkańców Nowego Jasińca do wspólnego

sadzenia lasu po wykonanych cięciach. Reakcja była zdecydowanie pozytywna, chyba wszyscy uczestnicy spotkania zadeklarowali, że stawiają się do odnowień. Wywołanie poczucia odpowiedzialności – zaangażowanie w nasze działania – zaproszenie do sadzenia i wręcz entuzjastyczna reakcja na to

zaproszenie, w moim odczuciu była ukoronowaniem trudnych wcześniejszych rozmów i zdecydowanie przełamała ostatnie poważniejsze lody pomiędzy leśnikami a lokalną społecznością.

Potrzebny dialog

Na tym etapie wydaje się nam, że spór został zażegnany. Stało się tak dlatego, że oprócz naszego wysiłku, w tym akurat przypadku mieliśmy do czynienia z konstruktywną i rozsądną grupą osób, która była otwarta na argumenty, wysłuchała naszych racji. Z całą pewnością, nie w każdym przypadku będziemy mieli szczęście rozmawiać z tak nastawionymi grupami społecznymi. Niekiedy trzeba będzie się postawić na długofalowe zarządzanie konfliktem (...)

pić? A jeśli tak, to na ile, aby nie ponieść znaczących strat wizerunkowych?” Myślę, że niestety czasami zdarzy się tak, że będziemy mieli do czynienia z grupą, która w ogóle nie będzie brała pod uwagę kompromisu, dojścia do porozumienia, a będzie zainteresowana tylko eskalowaniem konfliktu. W takich sytuacjach przydatna może być pomoc zewnętrznych profesjonalistów od mediacji i zarządzania sytuacją permanentnego konfliktu tak, aby ponieść jak najmniejsze straty. Sądzę jednak, że w większości lokalnych sytuacji spornych, odpowiednio wcześnie konstruktywnie rozmawiając, słuchając także potrzeb drugiej strony, mamy szansę przeciwdziałać powstaniu znaczącego konfliktu. Biorąc pod uwagę, że wraz z upływem czasu, możemy spodziewać się wzrostu ilości i intensywności tego typu sytuacji, tym bardziej warto zbierać doświadczenia i je odpowiednio wykorzystywać dla, po pierwsze wspólnego dobra, po drugie - dbania o pozytywny wizerunek leśnika.

LEŚNICY NA EMERYTURZE

Paweł Nas,

nadleśniczy Nadleśnictwa Dobrzejewice w 1979 r. ukończył studia na Wydziale Leśnym Akademii Rolniczej w Poznaniu. Od tego roku datuje się początek jego 42-letniej drogi zawodowej w Lasach Państwowych, trwającej nieprzerwanie do 29 stycznia 2021 r., dnia przejścia na emeryturę.

Pierwsze doświadczenia zawodowe zdobywa jako stażysta, a potem adiunkt w Nadleśnictwie Golub-Dobrzyń. Następnie podejmuje pracę w Nadleśnictwie Jamy jako leśniczy Leśnictwa Zwierzyniec oraz nadleśniczy terenowy, a później leśniczy Leśnictwa Bielice oraz leśniczy Leśnictwa Krotoszyny. 2 listopada 1998 r. awansuje na stanowisko nadleśniczego Nadleśnictwa Dobrzejewice, pełniąc to stanowisko do chwili przejścia na emeryturę.

Wiedzę zawodową uzupełniał na studiach podyplomowych na kierunku Organizacji i Zarządzania w Gospodarstwie Leśnym na Akademii Rolniczej w Poznaniu (2002 r.) oraz na studiach podyplomowych z hodowli lasu (2006 r.), które ukończył na tej samej uczelni.

Jest pracownikiem cenionym i zaangażowanym w sprawy leśnictwa i ochrony przyrody. W kierowanym przez siebie nadleśnictwie przyczynił się do odbudowy infrastruktury wodnomelioracyjnej

– odtwarzając naturalne zbiorniki małej retencji oraz infrastruktury drogowej – wprowadzając innowacje technologiczne, a także infrastruktury mieszkalnej osad służbowych – budując sześć nowych leśniczówek.

Z poświęceniem angażował się w usuwanie skutków trąb powietrznych na przestrzeni wielu lat oraz usuwaniu gradacji szkodliwych owadów, to jest przytłuszczka, borecznika czy brudnicy mniszki.

Jest także realizatorem budowy nowoczesnej szkółki kontenerowej w Leśnictwie Bielawy. Zagadnieniom związanym ze szkółkarstwem, jakością upraw i młodników poświęcił wiele uwagi, co znalazło odzwierciedlenie w jakości sadzonek produkowanych w szkółce polowej i kontenerowej oraz wysoką jakością zakładanych upraw.

Wniósł duże zasługi w ochronę przeciwpożarową poprzez wdrożenie nowych rozwiązań opartych na systemie dostrzegalni przeciwpożarowych, co skutkowało zmniejszeniem strat wywoływanych pożarami lasów. Poza tym w 2015 r. przy kierowanym przez niego Nadleśnictwie Dobrzejewice powstała jednostka Ochotniczej Straży Pożarnej składająca się z pracowników nadleśnictwa. Przez wiele lat współpracował z jednostkami samorządu terytorialnego między innymi w zakresie wspólnych



Fot. Mateusz Stopiński

inwestycji, tworzenia obiektów edukacyjnych i tras rowerowych.

Nadleśniczy Paweł Nas był wielokrotnie odznaczany m.in.: Brązowym Krzyżem Zasługi, Kordelasem Leśnika Polskiego, Medalem Złotym za Długoletnią Służbę, Odznaką honorową „Zasłużony dla Leśnictwa”, Medalem Złotym oraz Medalem Srebrnym „Za Zasługi dla Pożarnictwa”, Medalem „Za Zasługi dla Łowiectwa Kujawsko-Pomorskiego”, Odznaką „Za Zasługi dla Lasów Kujawsko-Pomorskich”.

Ireneusz Bojanowski,

długoletni **nadleśniczy Nadleśnictwa Czersk** jest absolwentem Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, którą ukończył w 1980 r.

Długa ścieżka kariery zawodowej Ireneusza Bojanowskiego w Lasach Państwowych rozpoczęła się od wstępnego stażu pracy w Nadleśnictwie Osie 2 lutego 1981 r., poprzez stanowisko adiunkta w tymże nadleśnictwie, a potem nadleśniczego terenowego. Kolejny awans zawodowy związał Pana Ireneusza z Nadleśnictwem Czersk, gdzie 1.10.1992 r. objął stanowisko nadleśniczego. Tam pracował nieprzerwanie do 29 stycznia 2021 r., w którym kończy wieloletnią służbę na rzecz polskich lasów. W 1988 r. ukończył studia podyplomowe na macierzystej uczelni SGGW w Warszawie, na kierunku Gospodarka Leśna w Planowym Kształtowaniu Środowiska Przyrodniczego.



Fot. Waldemar Wencel

Oprócz pracy zawodowej Nadleśniczy wyróżniał się wieloletnią działalnością społeczną. Zasiadał w Radzie Gminy Osie i w Radzie Gminy Czersk jako wice-

przewodniczący oraz przewodniczący, działając na rzecz społeczności lokalnej. Za przeprowadzenie projektu „Tury-

Krzysztof Sztajnborn,

nadleśniczy Nadleśnictwa Żołędowo w 1979 r. ukończył studia na Wydziale Leśnym Akademii Rolniczej w Poznaniu. Od tego roku datuje się początek jego kariery zawodowej w Lasach Państwowych trwającej nieprzerwanie do chwili przejścia na emeryturę w dniu 29 stycznia 2021 r.

Pierwsze doświadczenia zawodowe zdobywa w Nadleśnictwie Bydgoszcz, najpierw jako stażysta, następnie kierownik jednostki organizacyjnej gospodarstwa transportowego, adiunkt oraz nadleśniczy terenowy. Kolejnym miejscem pracy Pana Krzysztofa Sztajnborna jest Nadleśnictwo Runowo, gdzie jako pracownik Służby Leśnej obejmuje stanowisko głównego inżyniera a później zastępcy nadleśniczego. Ostatni etap jego pracy, trwający od 1.04.2005 r. do emerytury, to Nadleśnictwo Żołędowo, gdzie zajmował stanowisko nadleśniczego.

Swoją wiedzę zawodową uzupełniał na studiach podyplomowych w zakresie ochrony środowiska leśnego na Wydziale Leśnym Akademii Rolniczej w Poznaniu (1997 r.) oraz na studiach podyplomowych w zakresie hodowli lasu (2004 r.), które ukończył na tej samej uczelni. Jest także absolwentem podyplomowych studiów „Przedsiębiorczy Menadżer” w zakresie przedsiębiorczego zarządzania organizacją, odbytych w Głównej Szkole Handlowej w Warszawie (2006 r.).

Należy mu przypisać szczególne zaangażowanie w tworzenie i udoskonalanie gospodarki leśnej poprzez wprowadzanie nowoczesnych rozwiązań w hodowli lasu. Z sukcesem stosował pług Sobańskiego do przygotowania gleby i podsiewu nasion, wdrażał pro-



gram restytucji cisa na terenach nizinnych i zakładał plantacyjną uprawę nasienną buka. Wdrażał też program małej retencji nizinnej.

Na szeroką skalę zainicjował sprzedaż drzew i krzewów ozdobnych produkowanych na terenie szkółki leśnej Nadleśnictwa Żołędowo. Inicjatywa spotkała się z bardzo dużym zainteresowaniem społecznym i tym sposobem nadleśnictwo stało się jednym z wiodących sprzedawców drzew i krzewów ozdobnych w regionie kujawsko-pomorskim.

Jest twórcą Parku Edukacji Przyrodniczo-Leśnej im. Świętego Huberta w Żołędowie, który pełni zarówno funkcję edukacyjną, jak i rekreacyjną dla mieszkańców okolic Żołędowa i regionu bydgoskiego. W sposób szczególny traktował współpracę z różnymi podmiotami na niwie edukacji dzieci i młodzieży, której efektem była tzw. Leśna Skrzynia

Skarbów. Zadaniem projektu było zbieranie materiałów służących szeroko rozumianej edukacji ekologicznej dzieci i młodzieży.

Był zaangażowany w prace Polskiego Związku Łowieckiego jako członek zespołu ds. hodowli zwierzyny grubej przy Okręgowym Zarządzie PZŁ w Bydgoszczy. Brał udział w przedsięwzięciach na rzecz lokalnych społeczności, w tym bezprecedensowy osobisty udział w rewitalizację zabytkowego ponad 300-letniego kościoła p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego w Żołędowie oraz ustanowienia i utworzenia tam Sanktuarium Świętego Huberta Biskupa.

W uznaniu zasług na rzecz Lasów Państwowych otrzymał szereg odznaczeń m.in. Kordelas Leśnika Polskiego, odznakę „Za Zasługi dla Lasów Kujawsko-Pomorskich” i Medal Złoty za Długoletnią Służbę.

„Kęgi Kamienne w Odrach”, którego gospodarzem jest Nadleśnictwo Czersk, w 2010 r. rezerwat otrzymał tytuł „Perły Pomorza 2010”.

Z dużym zaangażowaniem prowadził skuteczną działalność na niwie ochrony przyrody, m.in. jako inicjator programów mających na celu zwiększenie różnorodności biologicznej lasów. Za te osiągnięcia oraz likwidację pokryw eternitowych i budowę ekologicznych oczyszczalni ścieków w roku 2012, Nadleśnictwo Czersk, kierowane przez Pana Ireneusza Bojanowskiego, zostało laureatem konkursu Panteon Polskiej Ekologii. Aktywnie działał również w Polskim Związku Łowieckim m.in. jako Prezes Koła Łowieckiego Sokół i członek Rady Okręgowej PZŁ.

Wspólnie z samorządem Gminy Czersk przeprowadził ważne inwestycje dotyczące budowy lokalnych dróg oraz zagospodarowania turystycznego. Do tych ostatnich należy realizacja projektu Kaszubska Marszruta: 10 km ścieżek rowerowych na terenie Nadleśnictwa Czersk oraz przystani kajakowej na Wielkim Kanale Brdy.

W 2017 r. wyróżnił się swoją działalnością i niezwykle zaangażowaniem w likwidację skutków nawałnicy z 11 sierpnia 2017 r., organizując w krótkim czasie udrażnianie dróg oraz terenów pod liniami energetycznymi, co pozwoliło na normalizację życia mieszkańców terenów dotkniętych klęską. Niezwykle sprawnie pokierował pracami przy likwi-

dacji ogromnych szkód w lasach czerških, przygotowaniem terenów pod odnowienia i samym odnowieniem, które zakończy się w Nadleśnictwie Czersk już w 2021 r. W 2019 r. osobiście angażował się w przygotowanie akcji sadzenia lasu w Nadleśnictwie Ryteł z udziałem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Jako zasłużony pracownik Lasów Państwowych był wielokrotnie odznaczany. Otrzymał m.in.: Kordelas Leśnika Polskiego, Odznakę „Za Zasługi dla Lasów Kujawsko-Pomorskich” i Brązowy Krzyż Zasługi, Złoty Medal za długoletnią działalność i pracę społeczną na rzecz ochrony przeciwpożarowej, Złoty Medal za Zasługi dla Łowiectwa.

Wydział Kadr RDLP w Toruniu

Leśniczy Leszek Janowski (1958-2020)

Dnia 22 grudnia 2020 r. zmarł Leszek Janowski, czynny zawodowo leśniczy Leśnictwa Biały Bór w Nadleśnictwie Jamy. Jego pogrzeb odbył się 4 stycznia 2021 r. Został pochowany na cmentarzu w Sarnowie koło Grudziądza. Wspomnienie o Zmarłym przygotował Wiesław Kosecki, nadleśniczy Nadleśnictwa Jamy (Red.)



Jan Paweł II powiedział: „Człowiek jest wielki nie przez to co posiada, lecz przez to, kim jest; nie przez to co ma, lecz przez to czym dzieli się z innymi”.

Śp. Leszek Janowski urodził się 2 września 1958 r. w Gnieźnie. Już jako dziecko wybrał Technikum Leśne w Goraju. Po ukończeniu szkoły, od 1978 roku podjął pracę w Lasach Państwowych, najpierw jako stażysta w Nadleśnictwie Gnieźno, potem podleśniczy i leśniczy w Nadleśnictwie Grodzisk, a w 1989 roku znalazł swoje miejsce w Borach Tucholskich, jako leśniczy Leśnictwa Borowy Młyn w Nadleśnictwie Osie. Później tęsknił za tym miejscem, gdyż przeżył tam czasy, gdy był w sile wieku.

Miał duże doświadczenie zawodowe, otaczał go dobrze poznany las i mógł oddawać się równolegle swojej wielkiej pasji – hodowli koni, których był wybitnym znawcą. Los sprawił, że od 2010 roku rozpoczął pracę w Nadleśnictwie Jamy, w tym od 2013 roku na stanowisku leśniczego Leśnictwa Biały Bór.

Poprosiłem koleżanki i kolegów Leszka, by powiedzieli o nim kilka słów

od siebie, gdyby przyszło im pożegnać go w ostatniej Jego drodze. Oto co usłyszałem: *życzliwy, dobry kolega, dobry przyjaciel, można było zawsze liczyć na jego wsparcie i bezinteresowność, wierny najbliższemu i przyjacielom, kochający i oddany rodzinie, szanowany leśnik i myśliwy, pracowity i odpowiedzialny, czasami uparty, ale dzięki temu wytrwały, świetny wychowawca młodych pokoleń leśników* – To tylko część wypowiedzi świadczących, że był dobrym człowiekiem i lubianym kolegą.

Ja od siebie mogę dodać, że swoją pracę wykonywał zawsze z pasją, wkładał w nią całe serce, nigdy nie mówił, że czemuś nie podoła. Należał do leśników, z którymi lubię pracować. Miał swoje zdanie i umiał go bronić, ale jednocześnie miał dar słuchania i dobrymi argumentami można było go przekonać do swoich racji. Czasami chodził własnymi drogami, ale to były dobre drogi, wiedział dobrze, gdzie jest granica samodzielności. Bo las to jest sztuka kompromisu, kompromisu między zarządzającymi i kompromisu między człowiekiem a przyrodą. Tu żadna moja racja nie jest „bardziej moja”.

Leśnictwo Biały Bór to nie jest łatwy kawałek chleba. Tu oprócz typowej gospodarki leśnej, do tego bardzo intensywnej, dochodzi bliskość dużej aglomeracji miejskiej z problemami z tego wynikającymi: intensywna penetracja terenów leśnych przez ludzi, wjazdy do lasu motocyklami i quadami, wyrzucanie śmieci, zabudowa enklaw śródleśnych, co wiąże się czasami z naruszeniami granic, i wiele innych problemów międzyludzkich, których żyjąc na wsi, czy w małych miejscowościach nie znamy.

W pamięci mam naszą ostatnią rozmowę ze śp. Leszkiem, kiedy padły pierwsze słowa o zbliżającej się emeryturze, o przyszłości jego i jego rodziny, w pewnym momencie przez niego przebrwanej, bo... *przecież mamy jeszcze na*

to czas. Niedokończona rozmowa. Ale w tej rozmowie padły też inne słowa wypowiedziane przez niego, tak bliskie i mojemu sercu. Oto one: Dla każdego z nas w życiu jest coś cennego, do czego ciągle dążymy – mi się w życiu udało służyć lasowi. Dla mnie służba, to jest coś więcej niż tylko osiem godzin pracy.

Polecam te słowa leśnikom, szczególnie młodemu pokoleniu. Zakładając mundur leśnika musisz czuć, że to co robisz, czym się zajmujesz jest ważne. Choć czasami usłyszysz słowa komentatora negujące twoją pracę – nie poddawaj się, zrób krok do przodu, idź dalej z przekonaniem, że serce, które wkładasz w wykonywanie powierzonych obowiązków, będzie przynosiło ci na co dzień satysfakcję, zadowolenie i motywację do dalszej pracy.

Śp. Leszek przez swoje ostatnie siedem lat pracy przedeptał wielokrotnie swój las w Białym Borze, dotknął tu wszystkich drzew. Gdziekolwiek się zatrzymamy i jakiegokolwiek dotkniemy drzewa, gdy uruchomimy wyobraźnię, będziemy mogli poczuć dotyk jego ręki. Jego następcy powierzam opiekę nad „ławeczką Leszka”, a my przejeżdżając obok usiądźmy na chwilę i wspomnijmy jej budowniczego.

Małżonce Zmarłego, jego córce, rodzinie składam w imieniu braci leśnej oraz własnym wyrazy szczerego współczucia. Łączymy się z Wami w głębokim i szczerym bólu, bo my także straciliśmy kogoś ważnego. Pragnę zapewnić, że możecie liczyć na nas w potrzebie.

Pozwólcie, że swoje wspomnienie zakończę słowami Alberta Einsteina niosącymi nadzieję: *Śmierć nie jest kresem naszego istnienia – żyjemy w naszych dzieciach i następnych pokoleniach, albowiem oni to dalej my, a nasze ciała to tylko zwiędłe liście na drzewie życia.*

Sopczujmy w pokoju. Darz Bór!

Wiesław Kosecki
Nadleśniczy Nadleśnictwa Jamy

ADRESY NADLEŚNICTW

Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu

NADLEŚNICTWO BRODNICA

ul. Sądowa 16, 87-300 Brodnica
tel. 56 49 43 900, fax. 56 49 43 923
brodnica@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Jarosław Molendowski**

NADLEŚNICTWO BYDGOSZCZ

ul. Sosnowa 9, 86-005 Białe Błota
tel. 52 381 41 08, fax. 52 381 45 22
bydgoszcz@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Andrzej Białkowski**

NADLEŚNICTWO CIERPISZEWO

ul. Sosnowa 42, 87-165 Cierpice
tel. 56 674 44 30, fax. 56 674 44 31
cierpiszewo@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Dariusz Mularzuk**

NADLEŚNICTWO CZERSK

Malachin, ul. Cisowa 12, 89-650 Czersk
tel. 52 39 53 610, fax. 52 39 53 621
czersk@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy p.o. **Leszek Pultyn**

NADLEŚNICTWO DĄBROWA

ul. Leśna 25, 86-131 Jeżewo
tel. 52 331 87 13, fax. 52 331 87 16
dabrowa@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Karol Pawlicki**

NADLEŚNICTWO DOBRZEJEWICE

Zawały 101, 87-123 Dobrzejewice
tel. 56 674 25 00, fax. 56 674 25 01
dobrzejewice@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy p.o. **Jacek Wołoszyk**

NADLEŚNICTWO GNIEWKOWO

ul. Dworcowa 10, 88-140 Gniewkowo
tel. 52 35 10 228, fax 52 35 259
gniewkowo@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Mariusz Heidinger**

NADLEŚNICTWO GOLUB-DOBRZYŃ

Konstancjewo 3A, 87-400 Golub-Dobrzyń
tel. 56 683 22 12, fax. 56 683 24 65
golub-dobrzyn@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Robert Paciorek**

NADLEŚNICTWO GOŁĄBKİ

Gołębki 5, 88-420 Rogowo
tel. 52 302 49 05, fax 52 302 49 11
golabki@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Benedykt Sadowski**

NADLEŚNICTWO JAMY

Jamy 5, 86-318 Rogóźno
Tel. 56 46 897 32, fax 56 46 897 28
jamy@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Wiesław Kosecki**

NADLEŚNICTWO LUTÓWKO

89-407 Lutówko
tel. 52 388 47 22, fax. 52 388 47 85
lutowko@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Marek Gackowski**

NADLEŚNICTWO MIRADZ

Miradz 12, 88-320 Strzelno
tel. 52 318 93 97, fax. 52 318 31 75
miradz@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Janusz Kaczmarek**

NADLEŚNICTWO OSIE

ul. Rynek 11, 86-150 Osie
tel. 52 332 95 03, fax. 52 332 93 81
osie@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Sławomir Sławiński**

NADLEŚNICTWO PRZYMUSZEWO

Przymuszewo 3, 89-634 Leśno
tel. 52 554 19 19, fax 398 17 77
przymuszewo@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Artur Kowalski**

NADLEŚNICTWO RÓŻANNA

86-010 Koronowo
tel. 52 382 05 10, fax: 52 382 20 77
rozanna@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Artur Karetko**

NADLEŚNICTWO RUNOWO

Runowo Krajeńskie 55, 89-421 Runowo
tel. 52 389 76 08, fax 52 389 76 07
runowo@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Kamil Walenciuk**

NADLEŚNICTWO RYTEL

Rytel-Dworzec 4, 89-642 Rytel
tel. 52 334 18 50, fax 52 334 18 51
rytel@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Zbigniew Łącki**

NADLEŚNICTWO SKRWILNO

ul. Leśna 5, 87-510 Skrwilno
tel. 54 270 00 32, fax. 54 280 99 67
skrwilno@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Tomasz Gnap**

NADLEŚNICTWO SOLEC KUJAWSKI

ul. Leśna 64, 86-050 Solec Kujawski
tel. 52 387 14 71, fax. 52 387 13 05
solec-kujawski@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Ireneusz Jałoz**

NADLEŚNICTWO SZUBIN

Szubin Wieś 52, 89-200 Szubin
tel. 52 391 03 10, fax. 52 391 03 37
szubin@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Grzegorz Gust**

NADLEŚNICTWO TORUŃ

ul. Polna 34/38, 87-100 Toruń
tel. 56 623 30 31, fax. 56 623 88 14
torun@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Bogusław Kashyna**

NADLEŚNICTWO TRZEBCINY

Trzebciny 30, 89-505 Małe Gacno
tel. 52 336 10 28, fax 52 336 10 51
trzebciny@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Piotr Kasprzyk**

NADLEŚNICTWO TUCHOŁA

Gołębek 4, 89-511 Cekcyn
tel. 52 334 80 05, fax 52 334 80 04
tuchola@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Jarosław Łyskawa**

NADLEŚNICTWO WŁOCŁAWEK

ul. Ziemia 13, 87-800 Włocławek
tel. 54 234 98 00, fax. 54 234 92 81
wloclawek@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Przemysław Jagiełło**

NADLEŚNICTWO WOZIWODA

Woziwoda 3, 89-504 Legbąd
tel. 52 336 09 10, fax 52 336 09 13
woziwoda@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Stefan Konczal**

NADLEŚNICTWO ZAMRZENICA

Zamrzenica 1A, 89-510 Bysław
tel. 52 334 11 75, fax 52 334 11 73
zamrzenica@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Sebastian Nowak**

NADLEŚNICTWO ŻOŁĘDOWO

Żołędowo, ul. Parkowa 4A, 86-031 Osielsko
tel.: 52 360 53 70, fax. 52 360 53 80
zoledowo@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy p.o. **Piotr Tabaka**



KALENDARZ 2021

Projekt i skład 13-planszowego kalendarza ściennego Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu na rok 2021 wykonała firma „PNEUMA Jarosław Pawlicki” z Dobrzejowic. Autorami pięknych, konkursowych zdjęć przyrodniczych są: Łukasz Gwiżdziel i Piotr Szumigaj.

